Wydanie DE

Siedem groszy

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | SOBOTA, 16 CZERWCA 1934 | NR. 163

Zamach na ministra Pierackiego w Warszawie

Skrytobóczy strzał śmiertelny do ministra

Warszawa, 15. 6.

Dziś o godz. 16-tej dokonano zamachu rewolwerowego na ministra Spraw Wewnętrznych, p. Pierackiego. W chwili, kiedy minister wchodził do klubu towarzyskiego B. B. przy ulicy Foksal 3, gdzie stale jadał obiady, podszedł do niego jakiś młody człowiek, blondyn, w zielonym kapeluszu i strzelił doń trzykrotnie z rewolweru z tyłu. Kule trafiły min. Pierackiego w głowę.

Sprawca zamachu, ostrzeliwując się, uciekł na Powiśle. Podczas ostrzeliwania się, zranił jednego posterunkowego.

Ministra Pierackiego w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala Ujazdowskiego, gdzie operację przeprowadził dr. Sokołowski. O godz. 17,50 min. Pieracki zakończył życie. Sprawcy zamachu dotąd nie ujęto, jakkolwiek na całem Powiślu przeprowadzana jest wielka obława policyjna.

Opinja publiczna w Warszawie na wiadomość o zamachu, popadła w silne wzburzenie. Nie ulega wątpliwości, że cała opinja w Polsce zbrodnię tę jaknajsurowiej potępi. Motywy zbrodni narazie są nieznane.



Londyn w walce z nieszczęśliwemi wypadkami ulicznemi. Ruch komunikacji samochodowej w stolicy angielskiej potężnieje z dniem każdym. Władze bezpieczeństwa unormowały ruch dla pasantów pieszych. Jezdnie w miejscach szczególnie zagrożonych mają specjalne pasma, oznaczone białym kolorem (rycina) — bezpieczne przejścia dla pieszych.

Kawalerska jazda powodem strasznego wypadku

Śmierć ojca 5 dzieci pod Wągrowcem

Poznań, 15 czerwca.

Jezioro Durowskie w Wągrowcu jest dla mieszkańców stolicy Pałuczan tem, czem Warta dla Poznania, a Wisła dla Warszawy. Tam, nad jeziorem wylegują mieszkańcy w skwarne dni lata, tam liczni posiadacze, dziś tak popularnych łodzi kajakowych spędzają wolne godziny od zajęć na **srebrnej fali pięknego jeziora.**

Dwaj bracia, **Stanisław i Bronisław** Strzeleccy wybrali się pięknego wieczora z kajakiem, ażeby po trudach pracy zaczerpnąć świeżego powietrza, zdala od zgiełku dusznego miasta. Gdy niemniej więcej około godziny **21 zamierzali powrócić na brzeg**, z nieustalonych dotąd przyczyn **kajak się z nimi wywrócił.** Wpadli w zdradliwe tonie jeziora. Stanisław S., nie umiejący pływać, **utonął, gdyż jego wezwania o pomoc** usłyszeli nieliczni kajakowcy, lecz nie zdążyli przybyć w czasie, ażeby uratować go od śmierci. Brat Stanisława, Bronisław, dopłynął do opodal przejeżdżającej łodzią p. adwokatowej **Radkowskiej,** której uczepił się kurczowo **za kajak.** Na krzyk kobiety, której groziło utonięcie wraz z Bronisławem S., przybył na łodzi sportowej z pomocą dr. **Kuliński** oraz jeden ze znanych pływaków, **szofer, Edmund Wiśniewski,** który rzucił się w fale jeziora z pomocą. Bronisława S. zdołano nawpół przytomnego przywieźć do brzegu, gdzie lekarz udzielił mu pierwszej pomocy. P. **Radkowska nabawiła się tylko strachu.**

Zwłok Stanisława nie zdołano dotąd odszukać. Śmierć **jego opłakuje żona i pięcioro młodych dziatek, dla których był jedynym żywicielem.**

Napoleonowie czasów współczesnych

obradują w willi Napoleona

Londyn, 15 czerwca.

Spotkanie Mussoliniego z Hitlerem w Wenecji znalazło żywy oddźwięk w prasie angielskiej. Niemal wszystkie dzienniki wysłały specjalnych korespondentów do Wenecji.

Przedstawiciel „Times'a" depeszuje do swego dziennika, że jest rzeczą mało prawdopodobną, aby w wyniku prowadzonych rozmów był podpisany jakiś dokument. Mussolini jest przekonany, że pokój w Europie może opierać się jedynie na harmonijnej współpracy wielkich mocarstw. Jest to ta sama polityka, która doprowadziła do podpisania aktu 4-ch. Pozatem należy podkreślić, że sytuacja na Dalekim Wschodzie znacznie się zaostrzyła z powodu niemożności wielkich mocarstw osiągnięcia pomiędzy sobą porozumienia.

Korespondent „Daily Telegraphu" pisze, że głównym tematem rozmów jest powrót Niemiec do Genewy.

„Daily Express" zamieszcza sprawozdanie o spotkaniu Hitlera z Mussolinim pod nagłówkiem: „Napoleonowie czasów współczesnych obradują w willi Napoleona". Korespondent dziennika omawia rolę odegraną przez Mussoliniego i Hitlera i wskazuje na zbieżność ich losów. Dziennik zaznacza, że zawarcie przymierza francusko - sowieckiego byłoby poważnem niebezpieczeństwem dla Włoch i Niemiec — dwuch wielkich potęg, które dążą do rewizji traktatów. Pozatem jednem z naczelnych zadań konferencji w Stra jest rozstrzygnięcie zagadnienia austrjackiego.

Wydanie drugie po konfiskacie

Min. Goebbels w Krakowie

Żydzi zamknęli demonstracyjnie sklepy na cały dzień

Kraków, 15 czerwca.

Piątek minął w Krakowie pod znakiem przyjazdu ministra Goebbelsa wraz z całem otoczeniem. Prasa żydowska zareagowała na tę wizytę zamieszczeniem na pierwszej stronie numeru napisów antyhitlerowskich. „Nowy Dziennik" np. dał na całą pierwszą stronę napisy „Precz z hitleryzmem". „Precz z propagandą rasistowską". Ponadto Żydzi na znak demonstracji zamknęli wszystkie sklepy przez cały piątek. Na ulicach wzmocniono posterunki policyjne, zwłaszcza w okolicy konsulatu niemieckiego przy ul. Basztowej, na Wawelu, w ul. św. Anny, Jagiellońskiej, to jest wszędzie tam, gdzie według programu miał przebywać min. Goebbels. Na Grand Hotelu, podobnie, jak i na konsulacie niemieckim, widnieją olbrzymich rozmiarów flagi niemieckie państwowe, oraz hitlerowskie swastyki.

Min. Goebbels wystartował z Warszawy około godz. 8 rano i przybył olbrzymim samolotem „Feldmarschall v. Hindenburg" około godz. 10. Jest to jak donosiliśmy, aparat imponujących rozmiarów, obliczony na ponad 40 osób. Podróż trwała nieco dłużej, niż przewidywano, gdyż gęste chmury i deszcz zmuszały pilota do ostrożnego lotu. Zjawienie się olbrzymiego samolotu nad Krakowem wywołało niemałą sensację. Na lotnisku powitali gości wicemin. Szembek, przedstawiciele miejscowych władz państwowych, przedstawiciele władz miejskich. Przybył również sekretarz poselstwa niemieckiego w Warszawie p. Krause, konsul niemiecki p. Schillinger, przedstawiciele władz policyjnych, reprezentanci prasy.

Samolot wylądował bardzo sprawnie niedaleko hangarów wojskowych. Pierwszy wyszedł z samolotu min. Goebbels, do którego podszedł prezydent Kaplicki, za nim wicewoj. Walicki i wiceminister Szembek. Mnister Goebbels przywitał się ze wszystkimi i rozpoczął żywą rozmowę. Następnie ukazało się całe liczne otoczenie ministra. Po powitaniach min. Goebbels wsiadł do oczekującego samochodu, odjechał do Grand Hotelu i spożywszy tam śniadanie, rozpoczął zwiedzanie miasta. Zwiedził Wawel, gdzie szczególnie jego zainteresowanie wywołały gobeliny zamkowe, dla których nie szczędził słów zachwytu, będąc sam znawcą i miłośnikiem sztuki. Twierdził, że nie zdarzyło mu się spotkać równie pięknych dzieł tego rodzaju (!). Następnie zwiedził min. Goebbels Bibljotekę Jagiellońską, Muzeum Narodowe, oraz kościół Marjacki, gdzie z kolei zainteresował się dziełami Wita Stwosza, głównie wielkim ołtarzem specjalnie iluminowanym. Goście niemieccy wyrażali się ze szczerym zachwytem o pamiątkach sztuki i kultury nagromadzonych w Krakowie. W południe wydane było przyjęcie na cześć dziennikarzy niemieckich, w którem uczestniczyli przedstawiciele prasy krakowskiej. Przyjęcie to odbyło się w sali Tetmajerowskiej Pałacu Spiskiego w Rynku Gł., gdzie w ożywionej pogawędce reprezentanci prasy niemieckiej informowali o stosunkach panujących w III Rzeszy. M. in. zainteresował ich żywo fakt, że w bliskim sąsiedztwie, bo przy ulicy Sławkowskiej mieści się dom, w którym w swoim czasie przebywał i mieszkał Goethe w czasie swego pobytu w Krakowie. O godz. 15 min. Goebbels wraz z towarzyszącym mu gronem odleciał do Berlina. (pa)

Skandal z „Rarytasami“ trwa nadal

Atak epileptyczny, jako sposób na uzyskanie papierosów

Pomimo, że drobni kupcy tytoniowi wysłali do Warszawy delegacje i piszą kilkustronne memorjały do miarodajnych czynników, stosunki w katowickim magazynie Monopolu Tytoniowego **dotychczas się nie zmieniły.** A stosunki, które panują tam obecnie, przechodzą wszelkie pojęcia ludzkie. Ogonki się nie zmniejszyły, a przeciwnie **wzrosły.** W ub. czwartek miał miejsce w magazynie tytoniowym bardzo charakterystyczny fakt.

Mianowicie inwalida wojenny **Duraj, kioskarz** tytoniowy przy rogu ul. Stawowej i 3-go Maja w Katowicach, udał się do magazynu tytoniowego w Katowicach przy ul. Juljusza Ligonia po papierosy. Po kilkugodzinnem czekaniu w ogonku, kiedy zażądał dla siebie 3.000 rarytasów, **oświadczono mu, że otrzyma tylko 300 tych papierosów.** Ponieważ dochód z przedaży „Rarytasów“ stanowi jedyne źródło utrzymania licznych kioskarzy na Śląsku, przeto nie należy się dziwić, że inwalida wojenny **Duraj tak się tem przejął,** że nie będzie miał w kiosku co sprzedawać, a co zatem idzie, iż **nie będzie miał z czego żyć, że dostał ataku kurczowego.**

Wśród czekających wywołał ten fakt olbrzymi popłoch, który ściągnął również na miejsce kierownika magazynu **p. Kozłowskiego.** Razem z innymi starał się on przywrócić nieszczęśliwego do przytomności. Natychmiast, kiedy zrozpaczony inwalida odzyskał przytomność, otrzymał 3.000 rarytasów i oświadczono mu, **że zawsze otrzyma tyle „rarytasów“, ile będzie potrzebował,** jednak pod warunkiem, że **po towar nie będzie sam przychodził, a przyśle swoją córkę.**

Wynika z tego, **że „rarytasy“** znajdują się w magazynie, a ograniczenie w ich wydawaniu sprzedawcom jest dla nikogo niezrozumiałem zarządzeniem kierownictwa katowickiego magazynu tytoniowego. Biorąc pod uwagę, że w Katowicach jest około 400 trafikantów, składających się w przeważnej części z inwalidów wojennych i powstańczych, to jedynem dla nich wyjściem z tej sytuacji byłoby pójście drogą p. Duraja, ale **wtenczas trzebaby magazyn tytoniowy zamienić w szpital.**

Sobota	Dziś: Aurelljusza
16	Jutro: Adolfa b.
Czerwiec	Wschód słońca: g. 3 m. 36
1934	Zachód: g. 20 m. 24
	Długość dnia: g. 16 m. 48

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Odwieczni wrogowie“ i „Nowoczesny bohater“. Casino: „Nocny lot“. Colosseum: „Zdobywcy“. Palace: „Quick“. Rialto: „Legjon śmierci“. Union: „Wielka grzesznica“ i „Na Sybir“. Dębina: „Węgierska miłość“ i „Banita“.

KRÓL. HUTA. Colosseum: „Przed maturą“ i „Rocambole“. Apollo: „Sprytna dziewczyna“ i „Dwa oblicza“.

SZOPIENICE. Helios: „Raj podlotków“ i „Szyb L. 23“.

RYBNIK. Kino Pałacowe: „Zatrute dusze“.

RADJO.

NIEDZIELA, 17 CZERWCA 1934 R.

Katowice. 8,30 „Kiedy ranne wstają zorze“. 8,38 Płyty. 8,40 Gimnastyka. 8,55 Płyty. 9,10 Płyty. 9,20 Chwilka pań domu. 9,25 Płyty. 10,00 Płyty. 10,30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Komunikat meteorologiczny. 12,10 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 „Przyjemność, wypoczynek, zdrowie“. 14,15 Koncert w wyk. chóru męskiego „Echo“. 15,00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Przez kościół do Chrystusa“. 15,45 Słuchowisko wiejskie p. t. „Starość nie radość“. 16,15 Fragm. zawodów o mistrzostwo tenisowe Polski. 16,30 Zespół salonowy. 17,00 Chór Lwowskiego Tow. Śpiewaczego „Lutnia-Macierz“. 17,40 Fragm. zawodów o mistrzostwo tenisowe Polski. 18,15 Jazz na 2 fortepiany. 19,15 Koncert popularny. 20,12 Muzyka lekka. 21,00 Capstrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21,02 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22,07 Płyty. 22,15 Wiadomości sportowe. 22,30 Płyty. 23,05—24,00 Muzyka taneczna.

— **ŻYCZENIA. P. Godułowa Matylda** z Knurowa, stała czytelniczka „Siedmiu Groszy“ obchodziła w dn. 5 bm. 50-tą rocznicę swych **urodzin.** Do serdecznych życzeń złożonych Jubilatce przez rodzinę przyłącza się i nasza Redakcja.

P. **Józef Geisler** wraz ze swą **małżonką** Agnieszką, z domu Małotka ze Świętochłowic, stali czytelnicy „Siedmiu Groszy“ obchodzili w dn. 14 bm. srebrne gody małżeńskie. Do licznych życzeń przyłącza się **nasza Redakcja.**

P. Jan Pałka z Rydułtów, stały czytelnik „Siedmiu Groszy“, obchodził 5 bm. 25 letni jubileusz. Solenizantowi składamy serdeczne życzenia „Ad multos annos“.

— **ZŁOTE GODY.** Stali nasi **Czytelnicy Jan** Cierlicki i jego żona Monika z Klimów, zamieszkali w Bielszowicach, przy ul. Zabrskiej 99, obchodzą 17 bm. złote gody. Czcigodnym Jubilatom Szczęść Boże!

— **64-LECIE URODZIN. Dziś, 16 czerwca** obchodzi 64-lecie swych urodzin ogólnie bardzo lubiany, poważany przewodniczący Rady Miejskiej, Prezes Stowarzyszenia Mężów Katolickich, emerytowany radca kolejowy p. inż. **Józef Jasiulek.** Solenizantowi życzą w tym dniu pomyślności, zdrowia i błogosławieństwa Bożego wszyscy obywatele Wolnego Miasta Górniczego. — „Ad multos annos!“ (Pi)

— **WYCIECZKA POLAKÓW Z NIEMIEC.** Związek Polaków w Niemczech ze Śląska Opolskiego organizuje wycieczkę do Warszawy na dzień 5 sierpnia, dzień otwarcia drugiego Zjazdu Polaków z Zagranicy.

— **ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO.** W piątek, 15 bm. zakończył się w szkołach śląskich rok szkolny 1933-34. Odbyły się większe nabożeństwa dziękczynne, poczem rozdano młodzieży świadectwa roczne. W wielu szkołach młodzież odbyła na zakończenie roku — spowiedź św. i przystąpiła do Stołu Pańskiego.

— **WYCIECZKA DO PANEWNIKA.** Zarząd Główny Kat. Tow. Polek komunikuje, że wycieczka do Panewnika odbędzie się w środę, 20 czerwca br. Dojazd jest dowolny. O godz. 9-tej rano zbiórka przed klasztorem O. O. Franciszkanów, potem o godz. 9,30 nabożeństwo przed grotą Matki Boskiej.

— **DYŻUR LEKARSKI W KRÓL. HUCIE** pełni z ramienia Kasy Chorych w niedzielę, 17 bm. dr. Spyra, ul. 3 Maja nr. 4. Dyżur trwa od 16 bm. godz. 12 w poł. do 18 bm. godz. 8 rano.

— **JUBILEUSZ NAJSTARSZEGO RESTAURATORA NA ŚLĄSKU.** P. Schwerdtfeger, mąż popularnie na Śląsku zwanej „cioci Waleski“, właściciel restauracji wycieczkowej w Panewniku, obchodzi **w niedzielę, 17 bm. 80-lecie swych urodzin.** Jubilat jest najstarszym z pośród wszystkich restauratorów na Śląsku, gdyż zawód swój wykonuje już od 54 lat.

15-LECIE „SOKOŁA“ W WIELKICH HAJDUKACH. 17 bm. odbędzie się w **Wlk. Hajdukach** uroczystość 15-lecia istnienia gniazda „Sokoła“. O god. 9.30 zbiórka w oberży hutniczej. Po nabożeństwie popołudniu o godz. 4-tej występy, a o godz. 19-tej akademja. W razie niepogody akademja odbędzie się już o godz. 17-tej.

— **J. E. KS. BISKUP BROMBOSZCZ ZAWITA DO TARN. GÓR.** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że przyjedzie do Tarn. Gór J. E. ks. biskup Bromboszcz z końcem miesiąca czerwca, gdzie w święto Piotra i Pawła dokona poświęcenia nowego parafjalnego Domu Związkowego, poczem na następny dzień udzielać będzie sakramentu św. Bierzmowania. (Pi)

— **CYGANKI SPRYTNIE KRADNĄ.** W środę, dnia 13 bm. w godzinach popołudniowych skradziony został z mieszkania Mrugały Stanisława, zamieszkałego w Tarn. Górach, przy ulicy Tylnej 1, płaszcz jesienny, ciemno-szary. Poszkodowany powrócił ze służby i powiesił płaszcz w kuchni na drzwiach, poczem wyszedł. Powróciwszy po paru minutach do kuchni zauważył brak płaszcza, to też niezwłocznie zawiadomił o tem komisarjat policji w Tarn. Górach, który natychmiast wszczął szczegółowe dochodzenia w tej sprawie. W czasie pierwiastkowych dochodzeń stwierdzono, że w tym czasie koło domu, w którym zam. poszkodowany, wałęsały się cyganki, które właśnie są podejrzane o dokonanie kradzieży płaszcza. Korzystając z chwilowej nieobecności poszkodowanego „zwędziły“ mu płaszcz i ulotniły się w nieznanym (jak to zwykle czynią) kierunku.

— **BIERZMOWANIE W ŁAZISKACH GÓRNYCH.** 12 bm. Łaziska Górne przeżyły niezapomniane chwile. Z okazji wizytacji biskupiej **1211 osób przystąpiło do bierzmowania,** którego od 10 lat nie było w parafji. Serdecznie witano pierwszego biskupa-sufragana śląskiego i nastrój religijny całej parafji był wybitny i żywiołowy, jakby parafja chciała w ten sposób dać Kościołowi zadośćuczynienie za zgorszenie wywołane swego czasu błędami sekciarstwa — i solenne przyrzeczenie, że zawsze będzie wiernie stała u boku Kościoła Chrystusowego.

Strejk bezrobotnych w Wełnowcu

Kłopoty gminne z czyszczeniem ulic

Jak na całym Górnym Śląsku, tak i w Wełnowcu gmina zatrudniała bezrobotnych pobierających zapomogi, przy czyszczeniu ulic oraz innych pracach gminnych.

W ub. poniedziałek niektórym bezrobotnym podwyższono nie zapomogi, lecz czas pracy. W związku z tem bezrobotni w ub. poniedziałek zaprzestali pracować i strejkują do dnia dzisiejszego. Wysyłali oni kilkakrotnie delegacje do naczelnika gminy, które jakkolwiek zostały przyjęte, to jednak nic nie załatwiły, gdyż Urząd Gminny opiera swoje ostatnie zarządzenie na okólniku władz nadzorczych.

Oryginalny ten „strejk“ bezrobotnych przysporzył gminie niemało kłopotu z czyszczeniem ulic. Kłopot ten jest tem większy, że bezrobotni nie pozwalają nikomu odbierać sobie pracy i czyścić ulic gminnych. W ub. czwartek Urząd Gminny w Wełnowcu zamówił sobie do czyszczenia ulic katowickie „miotły samochodowe“, o które mało bezrobotni nie wywołali awantury. Brudy, których nie mogła wyczyścić katowicka „miotła samochodowa“, zbierało w nocy z czwartku na piątek kilku płatnych funkcjonarjuszy gminnych, oczywiście pod ochroną policji, **gdyż nie było wiadomo, czy wszyscy bezrobotni spali snem spokojnym.**

Sprawa ta winna być jaknajrychlej załatwiona, gdyż rozgorycza niepotrzebnie już i tak rozgoryczonych bezrobotnych, a pozatem przyczynia się do niepotrzebnych awantur, które w konsekwencji mogą być przykre dla obu stron. (s)

Fatalne warunki pracy

w zawodzie fryzjerskim

Pomimo polskiego ustawodawstwa o ochronie pracy, warunki płacy i pracy niemal we wszystkich zawodach **daleko odbiegły od pisanego prawa.** Niezwykle jednak fatalnie przedstawiają **się warunki pracy w zawodzie fryzjerskim.**

Od pomocnika fryzjerskiego wymaga pracodawca, by przychodził do służby **już o godzinie 7 rano, a wychodził o 9 wieczorem, w soboty zaś siedział aż do godz. 11 wieczorem.** Na przerwę obiadową wyznacza się obecnie pół godziny. Pomocnicy fryzjerscy pracować muszą również **poza godzinami urzędowemi,** bo przecież do każdego sklepu fryzjerskiego wejść można **po czasie, dozwolonym przez policję.** Tolerancja ta trwa już od czasu **nastania obecnego kryzysu gospodarczego.**

Obecnie pracodawcy w zawodzie fryzjerskim zabiegają u władz ministerjalnych w Warszawie, by zezwolono im na **otwarcie zakładów również w niedziele i święta.** Większość właścicieli zakładów fryzjerskich już od dawna nie respektuje ustawy o świętach i zatrudnia pracowników **również w niedziele i święta.**

Polska ustawa o chronie pracy ustala czas pracy tygodniowej 46 godzin. Tymczasem w zawodzie fryzjerskim zamiast 46 godzin tygodniowo, pomocnicy i uczniowie **pracują po 60, a nawet po 75 godzin.** O urlopach wypoczynkowych żaden z pomocników fryzjerskich **nawet marzyć nie może, chociaż ustawa o ochronie pracy przewiduje dla każdego pracownika płatny urlop.**

Wynagrodzenie **w zawodzie fryzjerskim w** obecnym czasie woła naprawdę **o pomstę do nieba.** 30-letni pracownik otrzymuje **zaledwie 80 złotych miesięcznej pensji.** Nic więc dziwnego, że każdy z nich oczekuje od klientów swego pracodawcy **poniżającego, żebraczego napiwku.** Zaznaczyć bowiem należy, że pomocnik fryzjerski w swoim zawodzie pracować może **zaledwie do 40 roku życia.** Potem staje **się za stary i już nie znajdzie pracy.**

Wobec fatalnych warunków pracy **w zawodzie fryzjerskim** zainteresowani pracownicy i uczniowie są **bezradni.** Zawiedli się na różnych związkach zawodowych, które w czasach obecnych **i tak pomóc nie mogą i jedynie dla swoich sekretarzy ściągają opłaty.** Należy im się jednak pomoc **ze strony władz i społeczeństwa.** Władze winny sprawy wyżej przytoczone zbadać i przestrzegać obowiązujących ustaw **o ochronie pracy.** Dziennik nasz, jako wyraz części społeczeństwa, **będzie walczył o poprawę bytu wszystkich tych, który wskutek tych czy innych względów zostali pokrzywdzeni.** (n)

Tajemnicze postrzelenie wieśniaka w lesie

Do szpitala w Olkuszu przywieziono gospodarza z Siedliszowic, pow. Olkuskiego, który został postrzelony w nogę we własnym lesie przez nieznanego osobnika. (o)

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Tajfun“. Pałace: „Tajemne noce“ i „Romans sekretarki“. Eden: „Bokser i dama“.

DĄBROWA. Ars: „Kobiety wolą brutali“. Bajka: „Zemsta doktora Fu-Manchu“, „Na scenie“ i „Chór kubańskich kozaków“.

Czeladź. Czary: „Król cyganów“ i „W cieniu drapaczy chmur“.

ZAWIERCIE. Stella: „Niepotrzebna“.

— 14 bm. w Czeladzi, przy ulicy Będzińskiej 51 w celu samobójczym napiła się esencji octowej mężatka, Genowefa Nowak, którą w stanie ciężkim umieszczono w szpitalu. Powód tragicznego kroku narazie nie jest znany.

— **RUBRYKA KRADZIEŻY.** Z warsztatu ślusarskiego po Motku Winerze w Będzinie skradziono narzędzia, wartości 100 zł.; p. Fr. Łuckonowi z Porąbki skradziono rower; p. L. Budnieckiemu z Gołonoga skradziono na pastwisku konia. W Będzinie zatrzymano złodzieja Wł. Krzychałę.

W poniedziałek Sejm Śląski

W poniedziałek, **18 bm. o godz. 16** odbędzie się **plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego.** Na porządku dziennym znajdują się m. in. sprawy następujące:

Sprawozdanie komisji **Pracy** i **Opieki Społecznej w sprawie wniosku nagłego Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy, dotyczący zmian** niektórych **postanowień ordynacji ubezpieczeniowej,** sprawozdanie komisji administracyjno-samodządowej w sprawie wniosku Śląskiej Rady Wojewódzkiej, zawierającego projekt ustawy **o stosunkach służbowych śląskich funkcjonarjuszów wojewódzkich,** wniosek Śl. Rady Wojewódzkiej, zawierający projekt ustawy **o mianowaniu i zaopatrzeniu urzędników komunalnych, wreszcie** wniosek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, dotyczący ustawy w sprawie umorzenia zaliczek, **uchwalonych przez Sejm Śląski na administrację kościelną.**

Fa „Transport“ zgłosiła upadłość

W dniu 15 bm. **w Sądzie Grodzkim w** Król. Hucie odbyła się rozprawa **w sprawie postępowania upadłościowego firmy „Transport“ — Fabryka Maszyn w Wielkich Hajdukach.** Firma ta, której właścicielem jest **obywatel austrjacki, Rosenauer,** od dnia 9 kwietnia pozostawała pod nadzorem sądowym.

Zadłużenie firmy wynosi około 900.000 zł., z czego w Śląskim Banku Ludowym 280.000 zł., w Banku Drezdeńskim 200.000 zł., w „Górnośl. Handlu Żelaza“ 115.000 zł. Sąd zarządził postępowanie upadłościowe; zarządcą masy upadłościowej mianował **Roberta Ogorzała,** kupca z Królewskiej Huty.

Z rynku pracy w Rybnickiem

Jak nam donoszą z Chwałowic, nosi się zarząd kopalni Donnersmark z zamiarem przeprowadzenia w krótkim czasie większej **redukcji pracowników.** Mamy nadzieję, że konferencja, która ma się odbyć w tej sprawie **w dniu 20 bm.,** wypadnie z korzyścią dla mas robotniczych.

Huta „Silesia“ w Rybniku-Paruszowcu przyjmuje w tych dniach do emaljerni 20 sił żeńskich. Pozatem nastąpi zwolnienie pewnej ilości dotychczasowych robotników w których miejsce wejdą na zmianę dawniejsi pracownicy huty, obecnie biedacy bez pracy. (R)

Stary oszust dalej grasuje

Dnia 13 bm. przyszedł do hurtowni zboża Józefa Śmiateckiego **w Siemianowicach** przy ul. Sobieskiego 42 **zawodowy oszust Robert Glagla - Galiński** z Katowic, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania i w **podstępny sposób wyłudził 20 ctr. owsa, wartości 160 zł.** Galiński zabrał **owies na furmankę i odjechał.** Dopiero po jego odjeździe Śmiatecki otrzymał informację, **że Galiński jest oszustem, poczem niezwłocznie zgłosił o wypadku na miejscowym posterunku policji.** W czasie pościgu **zatrzymano furmankę, a owies zwrócono poszkodowanemu. Galiński natomiast** zbiegł.

Tragiczna śmierć bezrobotnego w Porąbce

Głową wpadł do szybu

Z Kazimierza donoszą, że 14 bm. na polach obok Porąbki, miał miejsce tragiczny wypadek, ofiarą którego padł bezrobotny **Stanisław Samona z Zagórza.**

Samona zjeżdżając w prowizorycznej windzie do szybiku, przechylił się i głowa w dół, runął na dno 10 metrowej studni, **ponosząc śmierć na miejscu.** Uderzenie głową było tak silne, że czaszka pękła, a mózg rozprysnął się po ścianach biedaszybu.

Spór o obraz Papieża Piusa XI.

w procesie bytomskiego burmistrza dr. Knakricka

W drugim dniu procesu o sprzeniewierzenie i nadużycia na stanowisku nadburmistrza m. Bytomia, dr. Knakricka, poruszano sprawę zakupienia przez miasto obrazu Ojca św., który miał być zawieszony w muzeum krajowem w Bytomiu. Osk. dr. Knakrick twierdził, że swego czasu uznano potrzebę zakupienia tego obrazu z tego powodu, że obecnie panujący Ojciec św. w okresie plebiscytu górnośląskiego był Papieskim Komisarzem Plebiscytowym i delegatem Stolicy Apostolskiej, oraz, że przez zawieszenie tego obrazu w Muzeum zamierzano ściągnąć do niego większe rzesze ludu śląskiego i katolickiego, odnoszącego się z pełną czcią do Ojca św. W tym celu polecono malarzowi Wittkowi wykonanie tego obrazu. Uczyniono to pozatem i dlatego, że dyrekcja Muzeum Śląskiego w Katowicach również nosiła się z zamiarem zawieszenia obrazu Ojca św. w swych salonach.

W celu uzyskania zgody od Watykanu na wykonanie obrazu udał się dr. Knakrick wraz z żoną oraz artystą malarzem do Rzymu, gdzie po paru dniach uzyskano zgodę na wykonanie obrazu. Koszt wykonania obrazu wynosił ponad 8.000 mk., następnie jednak wzrósł do 10.000 mk. W związku z pokryciem tych kosztów powstał między Magistratem a radą miejską długotrwały spór, który do tej pory nie został jeszcze załatwiony.

Zkolei omawiano jeszcze sprawę gospodarki teatralnej, przyczem przewodniczący komisji teatralnej dr. Sylla, który przeprowadza kontrolę nad gospodarką zeznał, że w łonie komisji teatralnej panowało przekonanie, iż radca dr. Przybylla przeprowadza kontrolę nad gospodarką intendenta Illinga, podczas gdy dr. Przybylla był zdania, że kontrolę tą sprawuje komisja teatralna (ładne porządki).

Z dalszych świadków jedynie dyrektor miejskiej kasy oszczędności, dr. Goldkamp, wystawił oskarżonemu najlepsze świadectwo, podkreślając, że dr. Kn. nigdy w czasie swego urzędowania nie dążył do osiągnięcia osobistych korzyści. Na tem rozprawę odroczono do piątku.

Na kopalni „Gothard“ wybuchł strejk

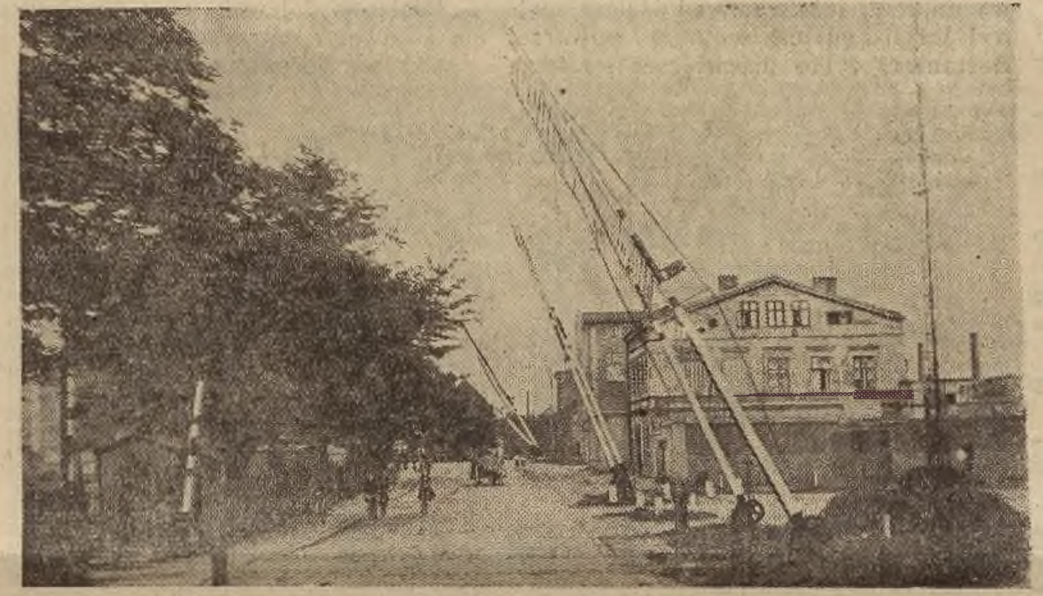
wskutek obniżki płac o 21 procent

W piątek w godzinach porannych wybuchł strejk w koksowni „Gothardt“ w Orzegowie. Do strejku przystąpiła pierwsza zmiana robotników w liczbie 120. Strejk ma tło następujące: od dłuższego czasu między zarządem koksowni, a radą załogową toczyły się pertraktacje o obniżenie zarobków robotniczych.

Porozumienia dotychczas nie osiągnięto, mimo to zarząd firmy przy wypłacie w dniu 15 bm. zarobków robotniczych za maj samowolnie obniżył je od 13 do 21 proc. Na znak protestu robotnicy pierwszej zmiany zastrejkowali; druga zmiana prawdopodobnie również przyłączy się do strejku.

Bolączki Tarnowskich Gór

Na ulicy Nakielskiej w Tarnowskich Górach, jednej z najbardziej ożywionych, istnieją aż trzy po sobie następujące przejazdy kolejowe. Ruch kolejowy jest również duży, zwłaszcza, że tu prz ulicy jest dworzec towarowy, gdzie ma miejsce



Przejazd kolejowy na ulicy Nakielskiej w Tarnowskich Górach.

bardzo często przetokowywanie wagonów. Co chwilę jedna z zapór zamyka ulice, tamując ruch. Powstają przez to nieraz długie „ogonki“ wozów. autobusów i innych pojazdów i zbiera się tłum ludzi, zwłaszcza w porze obiadowej. Na funkcjonarjuszów kolejowych sypią się złorzeczenia, a niecierpliwi wbrew przepisom przekraczają barjery zapory i idą dalej. O nieszczęście w tem miejscu nie trudno.

Braki te usunąć można tylko przez wybudowanie tunelu. Projekty opracowano już za czasów niemieckich, bo już wówczas ruch ulicy Nakielskiej był bardzo wielki. Teraz, gdy ruch znacznie się wzmógł, należy przystąpić do realizacji starych projektów. Usuniętoby wielką bolączkę Tarnowskich Gór, a nadto wielu z bezrobotnych znalazłoby pracę. (n)

Za 4 złote powędrował do aresztu

Niezwykły wypadek w Dąbrowie

Zam. przy ul. Żeromskiego 28 w Dąbrowie, Franciszek Kolasa miał odsiedzieć karę 2 dni aresztu. Kiedy o kłopocie swym opowiedział znajomemu Władysławowi Pietrzykowi, bezrobotnemu, ten wysunął nagle niespodziewany plan. Oświadczył Kolasie, że odsiedzi za niego karę aresztu, przyczem za każdy dzień otrzyma 2 zł. Kolasa zgodził się i wypłacił oferentowi 4 zł.

Wieczorem bezrobotny zgłosił się do aresztu. oświadczając, że nazywa się Kolasa.

Zamknięto go w celi, gdy jednak trzeba było podać datę i miejsce urodzenia, oraz imiona rodziców, okazało się, iż Kolasa... nic nie pamięta. Wśród władz powstały pewne podejrzenia, a gdy sprawdzono bliżej generalja aresztanta, wykryto mistyfikację.

Pietrzyka vel Kolasę zwolniono, przyczem obydwuch pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za wprowadzenie władzy w błąd.

Z sali sądowej w Król. Hucie

Aresztowanie świadka na sali rozpraw.

Młodociani włamywacze

Sąd Okręgowy w Król. Hucie rozpatrywał w ub. piątek kilka ważniejszych spraw. Oskarżeni Józef Palus, Karol Szymecka, Agnieszka Palus, Marja Rajca, oraz Emilja Palus, zamieszkali w Bielszowicach odpowiadali za opór władzy oraz czynną i słowną zniewagę urzędnika policyjnego. Oskarżony Józef Palus wywołał w dniu 27 kwietnia br. wielką awanturę w Bielszowicach, w czasie której zmuszoną była interwenjować policja, która zamierzała doprowadzić awanturnika na odwach. Oskarżony stawił zacięty opór, zaś reszta oskarżonych zamierzała przytrzymanego odbić. W sprawie tej zeznawał jako świadek odwodowy Paruzel z Bielszowic, który zeznawał jednakże tak podejrzanie korzystnie dla oskarżonych, iż na wniosek prokuratora, aresztowano go na sali sądowej. Po zamknięciu przewodu sądowego sąd ogłosił wyrok, mocą którego zasądził osk. J. Palusa na 12 miesięcy więzienia, osk. Szymeckę, A. Palusową, M. Rajcową i E. Palusową po 10 miesięcy.

W dniach 13 i 29 marca br. dokonano wielkiego włamania do fabryki czekolady „Carmen“ w Wielkich Hajdukach, gdzie skradziono różnego rodzaju słodycz, za około 1.400 zł. Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że włamania dokonali Augustyn Matusek jego brat Paweł, Józef Kiełbasa i brat Herbert, pomocnym w zbycie skradzionej czekolady był Augustyn Toman, który również zasiadł na ławie oskarżonych. Wszyscy zamieszkali w Wielkich Hajdukach i liczą od lat 16 do 25-ciu. Sąd uznał oskarżonych winnymi i zasądził osk. A. Matuska i J. Kiełbasę po 8 miesięcy więzienia, osk. P. Matuskę i H. Kiełbasę i osk Tomana po 6 miesięcy więzienia.

Za dopuszczenie się oszustwa odpowiadał przed Sądem Grodzkim w Król. Hucie Adam Ruciński, zam. w Brzezince, który przybył w dniu 14 kwietnia ub. r. do niejakiej Marji Kandzi w Chorzowie, przedstawiając się jako agent firmy „Singer“ i zawarł kontrakt na dostawę maszyny do szycia. Na poczet zamówienia oszust pobrał 200 zł. zaliczki. Pomimo upływu dłuższego czasu Rusiński nie dostarczył maszyny. Sąd zasądził oskarżonego na trzy miesiące aresztu. (ok)

Zasadnicze rozstrzygnięcie Sądu Apelacyjnego w Katowicach

W jednym z poprzednich numerów podawaliśmy o uwolnieniu od winy i kary niejakiego Ignacego Adamca z Panewnika, oskarżonego o lżenie narodu polskiego. Zarzucano mu to, że w czasie sprzeczki użył w stosunku do funkcjonarjusza Magistratu m. Katowic p. Piechockiego słów „wy polskie chachary“. P. Piechocki nie był jako świadek w tej sprawie przesłuchany, a inni świadkowie zeznawali pod przysięgą, czemu znowu zaprzeczała żona oskarżonego, że Adamiec faktycznie tych słów użył. Sąd stanął jednak na stanowisku, że powiedzenie „wy polskie chachary“ jest obrazą osobistą i p. Piechocki winien wytoczyć skargę prywatną, a nie stanowi ono lżenia narodu polskiego.

Na marginesie tego procesu należy zaznaczyć, że p. Piechocka nic nikomu nie obiecywała za obciążające zeznania przed sądem przeciwko p. Adamcowi, a sprzeczka, w toku której padły obraźliwe słowa, nie powstała wskutek zamknięcia przez p. Piechockiego wody, gdyż woda znajdowała się na parterze. Sprawa ta jest przedmiotem jeszcze innego procesu eksmisyjnego przeciwko p. Adamcowi.

Sprawa o pogróżki

N ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł Karol Adamski z Katowic, któremu akt oskarżenia zarzucał lżenie narodu polskiego i grożenie niejakiemu Kurkowi rewolwerem.

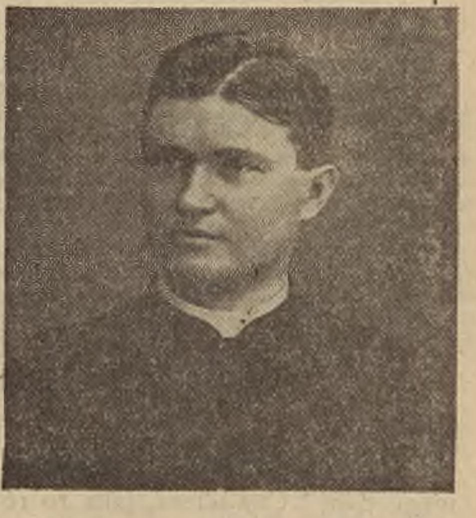
Według zeznań świadków sprawa ta przedstawia się następująco: U oskarżonego dzierżawił warsztat ślusarski niejaki Spernol. Gdy tenże zamierzał się z warsztatu wyprowadzić, osk. Adamski uzyskał w sądzie uchwałę, zakazującą Spernolowi wywożenia z warsztatu narzędzi ślusarskich. Uchwała ta została doręczona w czasie, gdy wszystkie narzędzia były już załadowane na wozie. Spernol udał się do adwokata i polecił swemu pracownikowi Kurkowi pilnowania tych rzeczy. Wtenczas nadszedł oskarżony Adamski, który polecił robotnikom załadowane narzędzia ślusarskie zrzucić na ziemię. Temu sprzeciwił się Kurek, wobec czego osk. Adamski chwycił go pod gardło, a następnie zagroził mu rewolwerem, wykrzykując: „Raus du polnisches Schwein, sonst schiesse ich dich nieder“. Następnie zawołał p. Adamski woźnego i polecił mu wyrzucić Kurka z warsztatu.

Na rozprawie p. Adamski zaprzeczał, jakoby dobył z kieszeni rewolweru i jakoby wyraził się do Kurka „polnisches Schwein“. Przedłożył on również zaświadczenie Zw. Powstańców Śląskich, że jest dobrym Polakiem, co przed sądem miał zaświadczyć p. Szaflik. Sąd jednak zrezygnował z przesłuchania świadka na taką okoliczność. Prokurator w swem przemówieniu wskazał na fakt, że zaświadczenie Zw. Powst. Śląskich o czyjemś przekonaniu jest dzisiaj wiele, a oskarżony nie włada nawet dostatecznie językiem polskim, zaś w rozmowach prywatnych posługiwał się zawsze mową niemiecką.

Sąd skazał osk. Adamskiego na 2 tygodnie więzienia za niebezpieczne pogróżki, zaś uwolnił go od zarzutu lżenia narodu polskiego. Kara została p. Adamskiemu zawieszona na 3 lata. (s)

Jubileusz 25-lecia kapłaństwa

W niedzielę 17 bm. obchodzi Ks. Antoni Lindner. Kuratus nowej parafji w Katowicach-Zawodziu 25-lecie kapłaństwa. Ks. Antoni Linder, urodzony dnia 17 stycznia 1884 r. w Głogówku pow. Prudnicki wyświęcony został dn. 17 czerwca 1909 r. w Wrocławiu. Gimnazjum ukończył w Bytomiu. Zaraz po wyświęceniu pracował jako wikary na Śl. Opolskim, m. in. w Zabrzu, a następnie Brzezince. Po przeniesieniu do Niedobczyc, wybudował tam kościół. Po śmierci ks. prob. Kunzego powołany został jako kuratus w Siemianowicach. Następnie został przeniesiony do Bogucic jako kuratus dla mającej powstać parafji w Zawodziu. Początkowo urządzono kościół ze sali p. Posia w Zawodziu W dniu 31 sierpnia 1930 r. nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół, a poświęcenie nowego kościoła nastąpiło w dniu 3 października 1931 r. Kościół ten jeszcze nie jest całkowicie ukończony. Dotychczas wydano na budowę około pół miljona zł., wszystko z dobrowolnych składek parafjan. W Niemczech należał jubilat do Polskiego Zw. Akademików, brał czynny udział w powstaniu i musiał wreszcie uchodzić z Niemiec. Ad multos annos!



Jubilat ks. Antoni Lindner.

Pogrzeb przemytników

W związku z naszą notatką z dnia 13 bm. pod powyższym tytułem proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, że śp. Jan Ramisz nie był nigdy przemytnikiem, oraz, że w krytycznym czasie szedł na spacer, przyczem spotkała go śmierć od kuli strażnika.

Rozwiązanie N. S. P. R. w Zagłębiu

na zarządzenie władz państwowych

Przed kilku dniami donosiliśmy o rozwiązaniu N. S. P. R. na Śląsku, obecnie o podobnym fakcie donoszą z Zagłębia.

W piątek na zarządzenie powiatowych władz rozwiązana została partja Narodowych Socjalistów w całym powiecie będzińskim. Powodem rozwiązania jest fakt, że organizacja przez swą działalność zakłócała spokój publiczny i zagrażała bezpieczeństwu. Równocześnie starosta wydał zakaz należenia do partji i noszenia mundurów. Z Olkusza i Zawiercia donoszą, że i tam również wydano podobne zarządzenie, rozwiązujące N. S. P. R.

Władze naczelne partji już w czwartek wieczorem otrzymały zawiadomienie urzędowe o rozwiązaniu.

Jak nas informują, w Krakowie również rozwiązano partję narodowych socjalistów.

NARZECZONA SKAZAŃCA

188)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Siostrzeniec księcia Beaufort i nieślubny syn króla Ludwika XV. Marceli Sarbonne skazany został przez księcia na galery w Tulonie, skąd udało mu się zbiec. W jakiś czas potem pojawił się w Paryżu bogaty cudzoziemiec, markiz Spartimento. Książę Beaufort, przypuszczając, że pod nazwiskiem markiza kryje się Marceli Sarbonne albo jego spadkobierca, postanowił odkryć tę tajemnicę i wybadać murzyna, służącego markiza Spartimento...

*

— Wejdźno ze mną, Hassanie! — rzekł Walenty.

— Dokąd? Do twego pana?

— Do jaśnie oświeconego księcia, mego pana! Czy wiesz, jaka to różnica pomiędzy twoim panem, który jest tylko markizem, a moim, który jest księciem? Ja ci to powiem, chorągiew wysoka, bardzo wysoka, a mój pan przy niej, to najwyższa wieża kościelna. Taki jest mój pan! O tyle wyżej stoi mój pan!

— Cóż mnie do kościelna wieża? Ja być zadowolony z chorągwi! — rzekł murzyn chytrze.

— Hassanie! Lepiej nie mów swojemu panu, że tutaj byłeś!

— Ja nie być taki głupi! — roześmiał się murzyn.

Walenty wprowadził Hassana do pokoju, oświetlonego kilkoma świecami, w którym wicehrabia stał, a książę siedział na krześle aksamitnem, bogato przetykanem złotem.

Murzyn ukląkł na dywanie i głową pochylił się aż do podłogi.

— Jak się nazywasz, murzynie? — zapytał Marillac.

— Hassan, dostojny panie, Hassan, murzyn signora marchese Spartimento! odpowiedział murzyn powstawszy i mierząc wszystko bystrym wzrokiem.

— Mój pan, najdostojniejszy książę, szuka czarnego służącego! — mówił Marillac dalej. — Czy chcesz zmienić pana i los swój poprawić?

— Zmienić mojego pana? — zapytał Hassan. — W takim razie ja być niewdzięczny hultaj! Należę do mojego pana. Nie mogę od niego uciec! Dopóki żyje, należę do niego!

— Więc nie chcesz od niego odejść? Nie chcesz zrobić dobrej zmiany?

— Najlepsza zmiana byłaby, dostojny panie, gdyby ja być wolny!

Marillac zauważył słabą stronę Hassana.

Chciałbyś być wolny? Cóżbyś wówczas zrobił?

— Ja pojechać, dostojny panie, pojechać nazad do Afryki! Brr... nie podobać mi się tutaj w Paryżu. Strasznie tu zimno i niedobrze! Chciałbym wrócić do Afryki!

— Tęsknisz za ojczyzną, Hassanie?

— Ale Hassan odejść nie może! Hassan należy do signore marchesa! Niema rady dla Hassana!

— Chciałem cię przyjąć do służby mego najdostojniejszego pana, ale kiedy tęsknisz za ojczyzną, to nie możesz mi się przydać! Chciałbym jednak dopomóc ci do odzyskania wolności Hassanie!

— O najłaskawszy, najlepszy panie! — zawołał murzyn, oglądając się ostrożnie. — Hassan mieć tylko jedno życzenie, jedyne, ciche i głębokie: odjechać!

— Czemuż nie ucieckniesz? — zapytał Marillac.

Hassan skrzywił się komicznie.

— Czyż Hassan uciekłby daleko? — rzekł. — Złapanoby go i powieszono.

— Tegoby twój pan nie zrobił!

— O! Mój signor marchese być dobry, ale surowy! Kazałby mnie powiesić, gdybym uciekł!

— W takim razie niema rady dla ciebie, musisz pozostać murzynem markiza.

— Dopóki signor marchese nie umrzeć.

— Daleka to nadzieja, Hassanie, chyba, że chciałbyś ten wypadek przyspieszyć! Zdaje mi się, że pragniesz śmierci markiza, nieprawdaż?

Hassan spojrzał bystro na wicehrabiego.

— Gdy signor marchese umrzeć, Hassan być wolny! — rzekł.

— Więc gdyby marchese jutro umarł, byłbyś jutro wolnym i mógłbyś powrócić do ojczyzny!

Słowa te zdawały się budzić w duszy murzyna jakąś myśl, która jeszcze nigdy nie nasunęła mu się tak wyraźnie. Powtórzył sobie półgłosem usłyszane wyrazy.

— Jeżeli marchese umrze jutro, jeszcze jutro będziesz wolny, to otrzymasz od najdostojniejszego księcia tysiąc franków, ażebyś mógł pojechać z pełną kieszenią! Ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli jutro będziesz wolny! Jeżeli będziesz wolnym pojutrze, dostaniesz tylko dziewięćset i tak za



Zatrzymała się na chwilę i patrzyła dokoła

każdy dzień później o sto franków mniej!

— Jutro tysiąc? — zapytał Hassan, którego oczy błysnęły. — Mieć tysiąc i być wolnym!

Kusiło to strasznie Hassana.

— Jutro dostaniesz tysiąc franków! — potwierdził Marillac.

Murzyn zamyślił się.

— Hm! — szepnął. — Jakby zrobić najlepiej?

— To pozostawiam tobie Hassanie! Idź, jeżeli masz rozum, to będziesz milczał!

Murzyn zbliżył się do wicehrabiego i ucałował jego suknię.

— Weź to jako zadatek! — zawołał Marillac, rzucając murzynowi mały, złotem napełniony woreczek, który Hassan bardzo zręcznie pochwycił, gdy w nim zabrzękło złoto.

Murzyn zdawał się być ucieszony w najwyższym stopniu.

— Hassan napić się za zdrowie dostojnego pana! — rzekł. — Ale Hassan chcieć zadać dostojnemu panu jeszcze jedno pytanie.

— Mów! — mówił Marillac.

Murzyn zbliżył się do niego.

— Co się dziać ze służącym, który donosi o śmierci swego pana? — zapytał.

— Jeżeli służący jest winnym śmierci swego pana, to niech lepiej ucieka, bo gdyby go schwytano, poszedłby słusznie i sprawiedliwie na szubienicę!

Nie było to bardzo dla murzyna przyjemnem. Spojrzał lękliwie na Marillaca.

— Hassan może odejść? — zapytał.

— Wiesz, com powiedział. Masz moje zezwolenie, a tysiąc franków są dla ciebie tutaj gotowe. Nie będziesz czekał na nie ani chwili!

Murzyn ukłonił się głęboko i jak cień bez szmeru, wyszedł z pokoju.

Za drzwiami czekał na niego Walenty.

Murzyn stanął na chwilę.

— Idziesz ze mną? — zapytał.

— Dokąd Hassanie?

— Do szynku! Muszę pić wino! — odpowiedział murzyn, — wino dodaje odwagi!

— Hm! Cóż to masz na myśli? — zapytał Walenty.

— Nie mogę powiedzieć! — rzekł murzyn, wstrząsając sakiewką ze złotem, schowaną w kieszeni. — Nie mogę powiedzieć.

Walenty poszedł z Hassanem do szynku nad Sekwaną. Tymczasem uderzyła już północ.

— Czy twój pan nie będzie się gniewał, że nie powracasz? — zapytał Walenty, siedząc z murzynem przy winie.

— Nie dbać o to! — odpowiedział Hassan, który nagle całkiem się zmienił. — Niedługo już tu być!

— Chcesz się oddalić Hassanie?

— Chcę być wolnym!

Walenty dolewał wina, wzburzenie i odwaga murzyna wzrastały.

Wkrótce po północy wyszli obaj.

Walenty poszedł do zamku księcia, murzyn z ponuremi planami i myślami wrócił do pałacu Rohanów.

W duszy Hassana obudziła się pierwotna dzikość, która się nie objawiała od dawna. W dzikiem zwierzęciu, utresowanem postrachem i głodem, usypia żądza krwi i mordercze popędy, ale biada, gdy rozbudzi się, gdy bestja krew poczuje lub zostaje podrażniona! Zapomina w jednej chwili o strachu i głodzie i nieposkromioną żądzą mordu rzuca się na swego pana, szarpiąc go i rozdzierając. Znikła tresura, pierwotna dzikość odzyskuje swe prawa i biada temu, przeciw komu się zwróci.

CV.
ZABÓJCZY POCAŁUNEK

Róża Klaudyna chciała nazajutrz spełnić swój zamiar. Ostatniej nocy przed dniem stanowczym ani na chwilę oka nie zamknęła.

Była w wielkiem wzburzeniu. Nakoniec miała dojść do swego celu.

Flaszeczkę z trucizną margrabiny Brinvilliers ukryła starannie w swem mieszkaniu.

Rano, w dniu oznaczonym na spełnienie zamiaru zemsty, napisała na woniejącym papierze:

„Wicehrabio! Proszony jesteś, abyś przyszedł dziś wieczór na plac przed kościołem świętej Magdaleny. Będzie ci zakomunikowana ważna wiadomość. Pragnęłeś już od dawna ujrzeć tę, która się nareszcie zdecydowała spełnić twoje życzenie".

Zapieczętowała to pismo, zaadresowała i posłała do zamku Beaufort spotkanego na ulicy żołnierza.

Gdy służący podał Marillacowi na srebrnej tacy woniejący bilecik, poznał natychmiast, że był pisany ręką kobiecą. Wziął go do rąk i złamał pieczęć.

Pod listem nie było podpisu..

— To pismo jakiejś młodej dziewczyny! — rzekł do siebie. — Powiada, żem pragnął oddawna ją zobaczyć. Musi to być jakaś powabna ptaszyna! Ale ktoby to mógł być? Jakieś poczciwe, zakochane dziewczę z ludu, które stara się o zaszczyt małego romansu z wicehrabią! Bądź co bądź muszę cię zobaczyć, muszę się dowiedzieć, kto jesteś!

Godziny upływały, nareszcie nadszedł wieczór.

Marillac, który był amatorem takich miłosnych przygód, włożył kapelusz, osłaniający dobrze twarz, i gdy się ściemniło, opuścił zamek.

Zwrócił się w stronę kościoła świętej Magdaleny.

Na dość obszernym placu przed kościołem obejrzał się na wszystkie strony. Nie widać było jeszcze żadnej młodej dziewczyny, któraby zwróciła jego uwagę. Przechodziło kilka osób przez plac, żadna jednakże nie zdawała się szukać nikogo.

Nagle zauważył Marillac jakąś ciemną postać, wychodzącą z poza murów kościelnych. Była to młoda dziewczyna. Zatrzymała się na chwilę i patrzyła dokoła.

Marillacowi przyszło na myśl, że to musi być autorka listu. Postąpił ku niej. Głowę miała osłoniętą welonem.

Gdy ujrzała, że wicehrabia zbliża się do niej, zaczekała na niego. Był on ciekawy, kogo ujrzy.

— Osłoniłaś się pani starannie! Kto pani jesteś? — zapytał stłumionym głosem. — Zdaje mi się, że się szukamy.

— Mam panu coś ważnego powiedzieć! — rzekła Róża Klaudyna, której serce zaczęło bić gwałtownie, gdy się ujrzała tak blisko celu.

— Jeżeli się nie mylę, jest pani czarowną Różą! — rzekł wicehrabia, — a zdradza to wzrost twój i głos!

— Chodź pan! — szepnęła Róża.

— Gdzie mnie prowadzisz, śliczna syreno?

— Syrena wabi cię w objęcia śmierci! — chciała już zawołać Róża Klaudyna.

Wstrzymała się jednak i odrzekła:

— Na Pola Elizejskie!

— Nareszcie dałaś mi schadzkę! Nareszcie dałaś się nakłonić? Sądziłem, żeś serce swoje oddała pewnemu muszkieterowi, nieprawdaż? To dobrze, żeś powzięła inne postanowienie! Coby ci przyszło z muszkietera, który jest dzisiaj tutaj, a jutro na polu bitwy?

Róża Klaudyna nie zważała na słowa Marillaca, tylko szła naprzód. Chwila stanowcza, chwila zemsty zbliżała się!

Wicehrabia, który już dawno zwrócił na nią oko, ale dotąd nadaremnie usiłował się do niej zbliżyć, szedł za nią. Była to dla niego bardzo miła niespodzianka.

Co skłoniło nieprzystępną dotąd dziewczynę do wyznaczenia mu schadzki?

Słyszał wprawdzie, że piękna Róża Klaudyna Grand kochała jakiegoś muszkietera, ale nie wiedział, że to był ten sam muszkieter, którego osadził w Vincennes.

Doszedłszy do drzew i krzaków Pól Elizejskich, Róża szła nieco wolniej i zbliżyła się do jednej z ławek.

— Chodź za mną nędzniku! — mówiła do siebie. — Nie przeczuwasz, że idziesz na śmierć! Pocałujesz mnie, ale tylko po to, ażebyś tym sposobem zażył truciznę, którą dla ciebie przeznaczyłam! Pocałujesz mnie i umrzesz od pocałunku!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po zamachu na min. Pierackiego

Jak uciekał zamachowiec —

Ś. p. min. Pieracki nie posługiwał się wywiadowcami dla swej ochrony. Przeważnie chodził wszędzie sam. Ś. p. min. Pieracki przybył na ulicę Foksal swą prywatną limuzyną. Gdy opuścił auto, musiał przejść kilkanaście kroków, aby dostać się do budynku, gdzie mieści się lokal klubu. W chwili, gdy wszedł do sieni, zakradł się do niego z tyłu zamachowiec i oddał trzy strzały z rewolweru. Pierwszy strzał przebił kapelusz ministra i nie ranił go zupełnie. Minister odwrócił się twarzą w stronę zamachowca i w tej samej chwili padł drugi strzał. Minister upadł na ziemię. Do nieprzytomnego zamachowiec strzelił jeszcze trzeci raz.

Następnie młody zamachowiec, człowiek wysokiego wzrostu, ubrany w jasne palto i cyklistówkę począł uciekać szybko ulicą Kopernika, a następnie ulicami Szczygłą i Ordynacką. Na tych krętych uliczkach zamachowiec mógł łatwo zniknąć z oczu policji i zgubić się w tłumie na ulicy Nowy Świat. U wylotu Kopernika stał policjant, który chciał zatrzymać pędzącego zamachowca, który obrócił się i oddał w kierunku policjanta trzy strzały. Posterunkowy padł ciężko ranny. Ulica Foksal 3 oraz przyległe ulice zostały obstawione przez policję aż do późnych godzin wieczornych i nie dopuszczano tam nikogo, nie wyłączając nawet dziennikarzy.

Na ulicę Nowy Świat przed dom nr. 39 zajechały dwa auta policyjne z silnemi oddziałami policji. W lokalu tym mieści się redakcja „Sztafety", która w dniu dzisiejszym nie mogła się ukazać z powodu opieczętowania drukarni. W domu przy ul. Nowy Świat nr. 39 przeprowadza się rewizję, która w chwili podawania wiadomości jeszcze trwa.

Ministra Pierackiego zniesiono po wypadku do lokalu klubowego i natychmiast zawezwano pogotowie ratunkowe, które go odwiozło do szpitala Ujazdowskiego. Minister Pieracki był w czasie wojny dwukrotnie ciężko ranny, m. in. w tył czaszki, skutkiem czego miał w czaszce wstawioną platynową sztabkę. Z tego powodu postrzał był szczególnie niebezpieczny. Lekarze przystąpili natychmiast do wyjęcia kuli, ale zabieg okazał się już bezskuteczny i minister zmarł.

Minister Pieracki cieszył się z pośród wszystkich ministrów bodajże największą sympatją, pomimo że kierował ministerstwem, które zmuszone jest wykonywać rozmaite zarządzenia rządu przeciwko stronnictwom opozycyjnym.

O godz. 18-ej udał się do Belwederu premjer Kozłowski i został przyjęty przez ministra Piłsudskiego.

P. Prezydent Mościcki, który bawi w Spale, na wiadomość o zbrodni zaraz przybył do stolicy.

Krążą pogłoski, że ministrem spraw wewnętrznych mianowany będzie p. Janusz Jędrzejewicz.

Wersja o dwuch zamachowcach nie potwierdza się. Przypuszczają, że rzekomy drugi zamachowiec był zwykłym przechodniem.

Wstrząsające samobójstwo trzech uczniów w Tarnowie

Z Krakowa donoszą:

Tarnowem wstrząsnęła dziś wiadomość o strasznem samobójstwie, popełnionem na Górze Piaskowej, tuż pod Tarnowem, przez trzech uczniów tarnowskiego seminarjum nauczycielskiego. Są to Koncewicz Stanisław, lat 20, pochodzący z pod Mielca, 20 letni Emil Wojturski z Rzeszowa oraz 22 letni Tadeusz Szczerczak z Tarnowa. Strzelali oni z jednego rewolweru, przyczem dwaj pierwsi postrzelili się w serce i natychmiast ponieśli śmierć. Szczerczak strzelił do siebie w usta a kula wyszła tyłem głowy. Przewieziono go do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Powodem samobójstwa były złe noty otrzymane w świadectwach.

Śmiertelny wypadek lotniczy w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

W piątek miał miejsce w Warszawie wypadek lotniczy, którego ofiarą padł książę Konstanty Contacuzino, nacz. wydziału sportowego lotnictwa rumuńskiego i znany lotnik rumuński, który przed kilku dniami na swej awjonetce przybył do Warszawy. Drugą ofiarą wypadku jest p. Ewelina Karszo-Siedlewska. Przebieg wypadku był następujący. W godzinach popołudniowych książę Contacuzino wystartował na awjonetce z lotniska na Okęciu, mając na aparacie jako pasażera p. Ewelinę Karszo-Siedlewską. W chwili, gdy aparat znajdował się nad laskiem marymonckim, z nieustalonych dotychczas przyczyn zaczął opadać. Według naocznych świadków katastrofy, lotnik kilkakrotnie usiłował wyprostować aparat. Mimo tych wysiłków samolot runął gwałtownie na łąkę wiślaną. P. Karszo-Siedlewska poniosła śmierć na miejscu, lotnik rumuński książę Contacuzino w stanie bardzo ciężkim został przewieziony do szpitala.

Goebbels wylądował w Tempelhofie

Z Berlina donoszą:

W piątek o godz. 18,45 wylądował na lotnisku w Tempelhof samolot „Marszałek Hindenburg", którym przybył z Krakowa minister Rzeszy dr. Goebbels wraz ze swem otoczeniem.

Skazanie morderców Horst-Wessela

Z Berlina donoszą:

W sensacyjnym procesie politycznym o udział w zamordowaniu bohatera narodowo-socjalistycznego Horst-Wessela, berliński sąd przysięgłych skazał na śmierć dwuch komunistów. Trzech oskarżonych skazanych zostało na 7 i pół lat ciężkiego więzienia.

Pełnomocnictwa dla rządu czechosłowackiego

Rząd przedłożył izbie posłów projekt ustawy w sprawie przedłużenia i rozszerzenia dotychczasowych pełnomocnictw dla rządu. Pełnomocnictwa mają być przedłużone na jeden rok i rozszerzone w tym sensie, że w przyszłości rząd będzie mógł wydawać rozporządzenia z mocą ustawy we wszystkich sprawach gospodarczych, z wyjątkiem zmian w systemie monetarnym oraz podwyższania lub obniżania podatków.

Tajemnicze bomby we Francji

W ciągu piątku wykryto znowu podejrzane przesyłki pocztowe, adresowane do różnych instytucyj państwowych. Dwie bomby wykryto w paczce w urzędzie pocztowym na placu Bastylji. Jeden pakiet ze środkami wybuchowemi otrzymał dyrektor pewnej wielkiej firmy handlowej. Bomby te nie wybuchły i są obecnie badane przez laboratorjum prefektury policji. „L'Intransigeant" donosi o wybuchu bomby w fabryce Citroena. Jeden z urzędników odniósł rany.

Konwencja o skróceniu czasu pracy w przemyśle

Z Genewy donoszą:

Komisja międzynarodowej konferencji pracy, zajmująca się kwestją skrócenia czasu pracy przystąpiła w piątek do głosowania nad projektem konwencji, zmierzającej do wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy. Pierwszy projekt konwencji, dotyczący przemysłu, przyjęty został 50 głosami przeciw 8, drugi, dotyczący handlu i biurowości, przyjęty został 53 głosami przeciw 8. Projekty te będą obecnie rozpatrywane przez plenum konferencji.

Spotkanie Hitler - Piłsudski?

Pogłoski w związku z wizytą ministra Goebbelsa w Belwederze

W piątek o godz. 8,25 min. Goebbels odleciał z Warszawy do Krakowa. Na lotnisku mokotowskiem żegnali go: komisarz rządu p. Jaroszewicz, wicemin. Korsak, dyr. gabinetu M. S. Z. p. Dębicki i naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Przesmycki.

Utrzymuje się pogłoska, że w czasie wczorajszej rozmowy z min. Piłsudskim min. Goebbels miał zaproponować spotkanie Piłsudskiego z Hitlerem. P. Goebbels prosił, żeby spotkanie to odbyło się jaknajprędzej. Jak słychać, na tę propozycje Goebbels nie otrzymał stanowczej odpowiedzi. Zdaje się, że po powrocie Goebbelsa do Berlina zaproszenie zostanie ponowione.

W kołach sanacyjnych zapewniają, że wizyta Goebbelsa nie wywrze wpływu na politykę mniejszościową rządu. W szczególności żydzi są nieco spokojniejsi. Pomimo bowiem, że ministrowie i wybitni posłowie z BB. wysłuchali w Resursie Obywatelskiej mocno antysemickiego odczytu i oklaskiwali go, nie zamierzają oni rozluźnić sojuszu B. B. z żydami. Akurat w dzień przyjazdu Goebbelsa rozwiązano partję „narodowych socjalistów" i opieczętowano drukarnię „Sztafety". W ten sposób podkreślono, że stosunek rządu do żydów nie ulegnie zmianie i że obóz sanacyjny nie zamierza naśladować niemieckiego hitleryzmu.

Wobec tego jasnem jest, że konferencje Goebbelsa w Warszawie dotyczyły głównie polityki zagranicznej.

6.400 żydów chce jechać do Palestyny

Z Warszawy donoszą:

Na wyjazd do Palestyny zgłosiło się w ostatnich miesiącach 6.400 żydów polskich. 18 bm. wyjedzie z Warszawy 350; 20 bm. jeszcze 300 żydów do Palestyny. W roku 1933 wyjechało z Polski do Palestyny około 10 tys. żydów.

TU WYCIĄĆ

Humor

BEZWSTYDNIK.

— Romek jest najbardziej bezwstydnym chłopcem, jakiego znam. Wyobraź sobie, wczoraj wieczorem powiedziałam mu, że nie chcę go więcej widzieć...

— No i co on na to?

— Zgasił światło.

REKORD SZYBKOŚCI.

W kolejce podmiejskiej jeden z pasażerów skarży się ciągle na powolność jazdy. Zniecierpliwiony tem konduktor przerywa mu wreszcie:

— Jeżeli panu tak nie dogadza ta jazda — może pan przecież wysiąść i pójść pieszo.

— Dziękuję — odpowiada pasażer — tak bardzo mi się znowu nie spieszy.

W MYŚL PROŚBY.

— Prosiłem cię wczoraj o pożyczenie mi 5 zł. a ty dałeś mi fałszywe.

— Przecież prosiłeś wyraźnie, czy nie mam czasem zbytecznych pieniędzy.

WYTŁOMACZONE.

— Mówiłeś Jureczku, że twoja siostra ma 26 lat, a ona mówi, że 20.

— Tak ale ona do 6 lat nie umiała liczyć.

— 372 —

czy w przedsionku hotelu, udał się do miasta, nie zapisawszy się nawet w księdze hotelowej.

Na to miał jeszcze dosyć czasu. Najpierw musiał biegnąć na główną pocztę i nadać list do Maria Cessare. Minęła już jedenasta godzina. Gdyby się jeszcze wahał, to list mógłby nie dojść dzisiaj do rąk adresata.

Drżącą ręką napisał na poczcie kilka słów, które miały rozstrzygnąć o losie jego i Olgi.

Nadawszy list na poczcie, powrócił na ulicę z zamiarem udania się do hotelu.

Miał jeszcze dużo czasu do wieczora, mógł tedy spokojnie zjeść obiad i wypocząć trochę.

Ale w chwili, w której już miał skinąć na taksówkę, przypomniał sobie, że we wzburzeniu, w jakiem się znajdował, nie zapytał się o nazwę hotelu, ani o ulicę, w której się tenże mieścił.

Znalazł się tedy w obcem mieście, nie mając pojęcia o tem, gdzie są jego rzeczy.

To było fatalne. Mimo to Janusz nie kłopotał się tem długo.

Gdy odnajdzie Olgę, będzie miał jeszcze dosyć czasu na szukanie owego hotelu.

Udał się tedy do restauracji, by się trochę posilić. Nie wiedział zupełnie, co zamawia, a potem, co je, gdyż myśli jego zajęte były tylko Olgą.

W jakiejże niepewności między nadzieją a rozpaczą musiała pędzić teraz dni! Jaka trwoga musiała ją dręczyć na myśl o tem, że Janusz nie przybędzie na jej ratunek!

Za dwie, trzy godziny, list jego znajdzie się w rękach Cessara, który mu wskaże drogę do uko-

— 369 —

Wicehrabia zmarszczył brwi.

— Zapewne.

Hortenzja zaczęła się śmiać na całe gardło.

Wolecki chciał się jej tłumaczyć, chciał rozwiać jej podejrzenia, ale przerwała mu ruchem ręki.

— Daj spokój... Usiłowania twoje są daremne. Czy uważasz mnie rzeczywiście za tak naiwną, bym mogła sądzić, że ów Leon Wolecki jest twym kuzynem i, że tylko przypadkiem spotkałeś panią Wolską właśnie w chwili, gdy chciała rzucić się w morze.

Wolecki widział, że ukrywanie prawdy przed kochanką nie miałoby rzeczywiście żadnego celu.

Spojrzał na nią niepewnym wzrokiem.

— A gdyby tak było na prawdę?

Hortenzja przystąpiła do niego i położyła mu rękę na ramieniu.

— Nie byłoby w tem nic złego! — zaśmiała się pobłażliwie. — Czy sądzisz może, że byłabym zazdrosną? Haha! mój przyjacielu, wiesz chybą o tem, że już dawno odzwyczaiłam się od tego. Jestem przecież jedną z tych upadłych istot, które, jak pięknie powiedziała twoja hrabina, kupczą swymi wdziękami i rzucają się na szyję pierwszemu lepszemu spotkanemu na drodze mężczyźnie. Haha! Gdyby tak która z nas miała być jeszcze zazdrosną! Główna rzecz w tem, by wyjść na swoje!

Wolecki odetchnął z uczuciem ulgi. Taką ją lubił. Była to więc istota, jakiej mu było potrzeba do wykonania jego planu.

Przystąpił do Hortenzji, która usiadła właśnie na krześle.

Dalsze szczegóły zamachu
na życie ministra Pierackiego

Z Warszawy donoszą:

Zamachu na ministra Pierackiego dokonał osobnik w zielonym płaszczu. Gdy portjer zwrócił się z zapytaniem, czego sobie życzy w klubie towarzyskim przy ul. Foksal 3, osobnik ów wyjął błyskawicznie rewolwer i strzelił trzykrotnie do ministra Pierackiego. Jedna kula przebiła na wylot czaszkę, druga utkwiła koło serca.

Zbrodniarz (wedle niektórych źródeł dwóch zbrodniarzy) skierował się w stronę ulicy Kopernika. Jeden z zamachowców uciekł do ogrodu, drugi wbiegł w ulicę Szczygła, strzelając po drodze do posterunkowego, który usiłował go zatrzymać. W kilka chwil po tych wypadkach przybyły na miejsce trzy samochody ciężarowe, wyładowane rezerwą policji. Przybył również zastępca komendanta policji na miasto Warszawę, pod którego kierunkiem policja rozpoczęła obławę, aby ująć zbrodniarza. Wiadomość o przebiegu akcji dotychczas jeszcze nie została przez władze podana. Przetrząsane są domy i podwórka sąsiadujące z lokalem przy ul. Foksal 3.

Nieznane są narazie motywy zbrodniarza i nieznane jest jego nazwisko. A choćby były władzom znane, trzymanoby je narazie w tajemnicy w interesie śledztwa. W każdym razie chodzi o zbrodnię, która zasługuje na jak najostrzejsze potępienie, obojętnie czy motywy okażą się natury prywatnej czy politycznej. Gdyby były natury politycznej, zbrodnia zasługiwałaby na tem ostrzejsze potępienie. Wszyscy dobrzy obywatele Rzeczypospolitej mają bowiem święty obowiązek, by nie dopuszczać do tego, aby gwałtem i zbrodnią rozstrzygano zatargi i załatwiano rachunki polityczne. Dlatego też napewno cała opinja publiczna w Polsce zbrodnię wczoraj w Warszawie popełnioną potępi jak najsurowiej.

Życiorys ś. p. min. Pierackiego

Minister Pieracki pochodził z Małopolski. Urodził się on w roku 1895 i jako student uniwersytetu brał udział w ruchu strzeleckim. W roku 1914 wstąpił do drugiego pułku Legjonów. Po przebyciu całej kampanji karpackiej wstąpił do czwartego pułku Legjonów i walczył w różnych bitwach aż do zakończenia kampanji Legjonów. W niepodległej Polsce brał udział we wszystkich kampanjach bojowych, jakie prowadziło Państwo Polskie, a w czasie pokoju ukończył szkołę sztabu generalnego. Należał on do ludzi cieszących się bezwzględnem zaufaniem Piłsudskiego. Przez pewien czas pełnił funkcje zastępcy szefa sztabu głównego, oraz oficera do zleceń przy ministrze spraw wojskowych gen. Żeligowskim. Następnie przeszedł do służby cywilnej. W gabinecie Świtalskiego był podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. W gabinecie pułkownika Sławka zajmował stanowisko wice-premjera, a w czerwcu 1931 r. został mianowany ministrem spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku pozostał aż do tragicznej śmierci.

13-letnia dziewczynka zmarła na wściekliznę
Wstrząsająca tragedja w szpitalu warszawskim

Z Warszawy donoszą:

Wstrząsający wypadek śmierci małej dziewczynki na wściekliznę wydarzył się w jednym ze szpitali warszawskich.

13-letnia Czesława Rembkowiczówna, zamieszkała na Pradze, pojechała przed miesiącem ze swym młodszym braciszkiem do Zacisza do swych krewnych. Gdy pewnego dnia szła drogą, napotkała psa, który skoczył na dziewczynkę i ugryzł ją w wargę. Kiedy Czesia rzuciła się do ucieczki, pogonił za nią i zatopił kły w nodze powyżej kolana.

Po miesiącu dopiero poczęły się okazywać pierwsze objawy strasznej choroby. Dziewczynka zmieniła się, wzrok jej stał się dziki, miała napady duszności i objawy niepokoju. Znajomi przypomnieli matce Czesi o wypadku z psem, mówiąc, że to są objawy wścieklizny. Wówczas dopiero p. Rembkowiczowa zwróciła się o pomoc do lekarki.

Dziewczynę przewieziono do szpitala dziecinnego im. Karola i Marji, gdzie lekarze stwierdzili objawy wścieklizny.

Był to, jak się później okazało, wściekły pies, który w Zaciszu pogryzł również małego chłopca. Mieszkańcy Zacisza zabili psa, a chłopczyk, poddany natychmiastowemu leczeniu wyzdrowiał.

Postanowiono przesłać dziewczynkę do kliniki psychjatrycznej, celem poddania ściślejszemu badaniu. Było to zaledwie po jednym dniu pobytu w szpitalu dziecinnym. Dziewczynka już posiadała bardzo rozwiniętą chorobę. Nie chciała się umyć, czując wodowstręt, a kiedy chciano ją ubierać, nie pozwoliła na to.

W czasie szamotania się dziewczynka ugryzła jednego z lekarzy w rękę. Wykazywała przy tych zapasach niezwykłą siłę, chociaż przez kilka łodzin nic nie miała w ustach, ponieważ nie chciała przyjmować pokarmu.

Skrępowaną siłą przewieziono karetką do kliniki psychjatrycznej, gdzie zachowywała się jeszcze bardziej niespokojnie, mocując się z pielęgniarkami i z posługaczami. Jedną z pielęgniarek Czesia w kilku miejscach pogryzła.

Wszystkie zabiegi lekarzy okazały się bezskuteczne. Nieszczęśliwe dziecko w strasznych atakach duszności i w męczarniach w kilka godzin później zmarło.

Proces przeciwko mordercy śp. Smykałówny
rozpocznie się w dniu 27 czerwca br.

Wielkie poruszenie wywołała swego czasu w Siemianowicach. Wełnowcu i okolicy wiadomość o znalezieniu zwłok w bieda-szybie pod Siemianowicami. Stwierdzono, że były to zwłoki mieszkanki Wełnowca Smykałówny, która została w lipcu 1932 r. zamordowana przez swego narzeczonego Hartmana z Wełnowca. Po zamordowaniu Smykałówny sztyletem, Hartman wrzucił dogorywającą do bieda-szybu, gdzie zwłoki zostały dopiero po 6 miesiącach przypadkowo odkryte przez bezrobotnych, zamierzających kopać węgiel.

Jak swego czasu obszernie donosiliśmy przed kilku tygodniami odbyła się na miejscu zbrodni wizja lokalna, w czasie której prokurator znalazł pęk włosów śp. Smykałówny, z czego wynika, że ofiara mordu stoczyła zaciętą walkę o swe młode życie.

Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył obecnie rozprawę przeciwko Hartmanowi, na 27 czerwca br. Zabójca Hartman przebywa obecnie w więzieniu śledczem w Katowicach, gdzie zachowuje się spokojnie i z zupełną obojętnością oczekuje wymiaru sprawiedliwości. Jak wiadomo, oskarżony w czasie wizji lokalnej zmienił swe zeznania, złożone w śledztwie. Twierdzi on obecnie, że czynu dokonał pod wpływem jakiejś niewytłumaczonej siły, która spowodowała u niego zupełne zamroczenie umysłu. Z tych więc powodów rozprawa ta zapowiada się sensacyjnie. Wstęp na salę rozpraw zostanie znacznie ograniczony i publiczność będzie mogła przysłuchiwać się rozprawie tylko za specjalnemi zezwoleniami przewodniczącego sądu. Rodzina Hartmana postarała się dla zabójcy o adwokata, a najprawdopodobniej również i rodzina śp. Smykałówny wystąpi z powództwem cywilnym. (s)

Rozwiązanie N. S. P. R. w Warszawie

Z Warszawy donoszą:

Na podstawie zarządzenia władz administracyjnych rozwiązana została w Warszawie organizacja Narodowo - Socjalistycznej Partji Robotniczej, której prezesem był niejaki Żelewski. Partja ta była odgałęzieniem rozwiązanych przed dwoma dniami podobnych organizacyj w Katowicach i Łodzi.

Rozstrzygnięcie sprawy Pełki nastąpi dopiero we wrześniu

Wielkie magazyny kolejowe w Mysłowicach, przy ul. Krakowskiej były w dniu 24-go marca 1933 r. widownią krwawego zajścia. W maleńkiem biurze pracowali w porze obiadowej przyjaciele-urzędnicy: 33-letni Paweł Pałka i 33-letni Paweł Płoskowik, obaj żonaci z Mysłowic. Przypadkowo zajrzał do tego biura urzędnik Szlauer, i oczom jego przedstawił się straszny widok. Tuż u wejścia biura leżał jęczący ciężko Pałka z przestrzeloną piersią, w kącie zaś w kałuży krwi z przestrzeloną skronią, Płoskowik, który już nie dawał żadnego znaku życia.

Dochodzenia w tej sprawie były bardzo utrudnione. Przewieziony do szpitala Pałka, po troskliwej opiece lekarskiej pomału wracał do zdrowia. W czasie przesłuchiwania go nie chciał z początku na temat krwawego zajścia zeznawać, później zaś plątał się w swych zeznaniach. Na niego więc padło podejrzenie, że zastrzelił swego przyjaciela Płoskowika, a następnie zamierzał popełnić samobójstwo. To jednak było nieprawdopodobne, gdyż dochodzenia nie mogły ustalić przyczyn tego strasznego wypadku. Po zwolnieniu Pałki ze szpitala, został on aresztowany jako podejrzany o zamordowanie Płoskowika.

W toku dalszych dochodzeń wysyłano plamy krwi do ekspertyzy profesorów poznańskich, warszawskich i krakowskich. Ekspertyzy te wypadły dla oskarżonego Pałki niekorzystnie. Wobec tego prokurator wytoczył przeciwko niemu akt oskarżenia, w którym podaje, jako motyw strasznego czynu, »popełnionego przez oskarżonego Pałkę, rzekome nadużycia, o których wiedział śp. Płoskowik.

Obecnie Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył w tej sprawie rozprawę główną na 17 września br. Ze względu na to, że oskarżony nie przyznaje się do czynu, a akt oskarżenia jest zbudowany tylko na poszlakach, rozprawa ta budzi olbrzymie zainteresowanie, szczególnie wśród kolejarzy.

Odpowiedzi Redakcji

Mały Czytelnik K. S. Prawdopodobnie wycieczka ta zostanie zorganizowana. Niech Pan się zwróci do Biura Podróży „Orbis" w Katowicach ul. 3 Maja 1.

W. H. 1900. Małżeństwo jest ważne. Należy się zwrócić do konsulatu polskiego w Opolu. Do Gdańska pociągiem pośpiesznym 32,60 zł., do Turmont 40.20 zł.

Abon. 90 1. 1. Orzegów. Niestety lokale przemysłowe nie podpadają pod ustawę o ochronie lokatorów. Gospodarz może wynająć na podstawie ustnej wzgl. pisemnej umowy. Że to jest zdzierstwo z tem się także zaliczamy, ale co zrobiono?

Pol. nr. 3098 942. Niech Pan sam napisze do tego towarzystwa.

M. M. Sępólno. Należy napisać w tej sprawie do Bydgoszczy. Dopiero na żądanie trzeba przesłać załączniki które zostaną zażądane.

Agentura nr. 79. Proces jest bardzo drogi. Najlepiej byłoby znaleźć kogoś poważnego z krewnych, który ma wpływ na rodziców i który potrafiłby w oględnych słowach wytłumaczyć im, że w ten sposób nie powinni postępować z własnym synem i synową. Jeżeli to nie pomoże, to rada jest istotnie bardzo trudna.

ZA WYCIĘCIA

— 370 —

— Hortenzjo! — rzekł głosem, który tłumiło wzruszenie. — Oglądałaś kiedyś w Nicei na wystawie sklepu jubilerskiego bransoletkę z szafirami i brylantami, która ci się ogromnie podobała... Dostaniesz ją, Hortenzjo, a prócz tego trzy tysiące franków na powrót do Paryża. Jeżeli mi dopomożesz do osiągnięcia celu!

Pani de Trembley skoczyła z krzesła i zaczęła klaskać w ręce.

— Powiedz mi tylko, co mam czynić! Zgodzę się na wszystko! Ach, jakąż przyjemność sprawi mi doprowadzenie tej chodzącej cnoty do upadku!

Wolecki uradował się, widząc, że wszystko idzie lepiej, niż się spodziewał.

— Oczywiście, nie ma mowy o tem, byś ją próbowała przekonać! — zaśmiał się. — Toby ci się nie udało. Próbowałem już tego sposobu przedtem kilkakrotnie, ale bez skutku. By dopiąć celu, muszę użyć podstępu. Jedyną trudność przedstawia dostanie się do niej w nocy. Jeżeli to osiągnę, to jak przyznasz sama, zostanie skompromitowana. Nie będzie miała wówczas innego wyjścia, jak małżeństwo ze mną.

Hortenzja spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Jakto? Chcesz się z nią ożenić?

— Tak jest!

— Hm, w takim razie nie rozumiem, dlaczego ci się tak opiera? Zresztą to kwestja dla mnie obojętna. Przypuszczam tylko, że z twej strony będzie to znowu jakie łotrostwo. Ale powiedzże wreszcie, w jaki sposób mam ci dopomóc?

— 371 —

Wolecki podszedł do drzwi i przekonawszy się, że niema w pobliżu nikogo, ktoby ich mógł podsłuchać, zaczął z nią szeptem rozmawiać.

Przysłuchiwała się uważnie i kilkakrotnie skinęła głową.

— Doskonale! — rzekła wreszcie, gdy skończył. — Jeżeli tylko o to chodzi, to możesz z pewnością liczyć na mnie. Dla bezpieczeństwa, pozwolę mej pokojówce Zuzannie, udać się na noc do siostry, o co mnie już dawno prosiła. Szofer śpi w domu zarządcy, nie potrzebujesz się więc lękać, by ci ktokolwiek przeszkodził w wykonaniu planu.

— Doskonale! — rzekł Wolecki. — Widzę, że jesteś rozsądną kobietą. Nie pożałujesz, żeś mi udzieliła pomocy.

Szlachetna para, omówiwszy jeszcze kilka drobniejszych szczegółów zamierzonego podstępu, rozstała się.

ROZDZIAŁ LXVI.
W PUŁAPCE.

Podczas długiej i nużącej jazdy koleją, Janusz nie zmrużył oczu ani na chwilę. Co jakiś czas wyjmował z kieszeni list, który wedle jego mniemania pochodził od Olgi i zagłębiał się w czytaniu go.

Umiał go już prawie na pamięć, ale czuł nieprzepartą potrzebę spoglądania co chwila na ukochane pismo.

Drżał formalnie z trwogi, by nie przybyć za późno, drżał z tęsknoty za Olgą.

Przybywszy do Genui, kazał się zawieźć do pierwszego lepszego hotelu i chociaż był ogromnie zmęczony i głodny, natychmiast po złożeniu rze-

Humor

NIEZWYKŁY STARZEC.

— Ten X. jest wspaniały. Trzyma się jeszcze, choć skończył dziś właśnie 100 lat.

— No i zdrów jest zupełnie?

— Tak. Mówi nawet, że więcej ma obecnie sił i rozumu niż równe 100 lat temu.

MĄDRA DZIEWCZYNKA.

— Czy już nie jesteś zaręczony z Ewą?

— Nie, nie chciała mnie!

— Jakto? Czyż nie opowiedziałeś jej o swym bogatym wujaszku?

— Niestety, opowiedziałem właśnie — i teraz będzie moją ciotką.

PRZEZORNOŚĆ.

Kohn i Kelly jadą razem okrętem. W drodze uwagę Kelly'ego zwraca dziwny szczegół garderoby Kohna.

— Dlaczego Kohn nosisz ciągle w drodze podróży damskie koszule — pyta zaintrygowany.

— Jakto dlaczego — dziwi się Kohn — to ty Kelly nie wiesz, że gdy okręt tonie ratuje się najpierw kobiety.

SPORT I KULTURA FIZYCZNA

CARNERA ZDETRONIZOWANY

Polski żyd Baer mistrzem świata w boksie

W Nowym Jorku, w obecności 60 tys. widzów, odbył się w nocy z czwartku na piątek mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wszechwadze pomiędzy dotychczasowym mistrzem świata włoskim olbrzymem Carnerą a rewelacją boksu amerykańskiego Baerem, (żyd, pochodzenia polskiego), który zakończył się sensacyjną porażką Carnery.

Baer, już w ub. roku zabłysnał jako rewelacyjny bokser, przecinając drogę do finału mistrzowi świata Schmelingowi, którego pokonał bezapelacyjnie na pkt.

W spotkaniu z Carnerą, Baer początkowo znajdował się stale w defenzywie, a dopiero od 6 starcia wyrabiał sobie coraz większą przewagę, tak że w 11 starciu Carnera, będąc zupełnie grogy, taczał się na ringu. Sędzia przerwał walkę, przyznając zwycięstwo przez techniczny k. o. Baerowi.

Amerykanie urządzili zwycięzcy spontaniczne owacje. Najbliższym przeciwnikiem Baera będzie Niemiec Neusel.

Program walk szermierczych o mistrzostwo Europy w Warszawie

Zarząd Pierwszego Śląskiego Klubu Szermierczego w Katowicach zawiadamia wszystkich członków swego klubu, że w związku z mającemi się odbyć w Warszawie od dnia 20 do 29 bm. **szermierczemi mistrzostwami Europy na rok 1934**, wszyscy członkowie klubu, zamierzający zobaczyć powyższą imprezę, mogą skorzystać na czas zawodów z 80 proc. zniżki kolejowej do Warszawy i z powrotem.

Bliższych informacyj udzieli zainteresowanym sekretarz klubu p. Wojciechowski w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, pokój 486, II. piętro — telefonicznie nr. tel. 34-921 — wewnętrzny 168.

Program mistrzostw: 20. 6. floret drużynowy pań i panów — godz. 9 eliminacje, godz. 16 finał. 21. 6. floret indywidualny panów — godz. 9 eliminacje, godz. 12 półfinał. 22. 6. szpada drużynowa — godz. 9 eliminacje, godz. 17 półfinał, godz. 17 finał pań. 23. 6. szpada drużynowa — godz. 17 finał. 24. 6. szpada indywidualna — godz. 9 eliminacje, godz. 12 półfinał, godz. 17 finał. 26. 6. eliminacje szabli drużynowej i półfinał. 27. 6. szabla drużynowa — godz. 15 finał. 28. 6. szabla indywidualna — godz. 9 eliminacje, godz. 17 półfinał. 29. 6. godz. 16 — finał szabli indywidualnej, godz. 20 — rozdanie nagród.

Drużynowy mistrz okręgu „Warta" Poznań

przeciw Policyjny Klub Sportowy w Katowicach

Jak już kilkakrotnie zapowiadaliśmy, odbędą się w sobotę, 16 bm. o godz. 20 w Katowicach, na sali „Powstańców" zawody bokserskie pomiędzy drużynowym mistrzem Polski „Wartą" Poznań i drużynowym mistrzem Śląska, Policyjnym Klubem Sportowym Katowice. Walczyć będą: waga musza Sobkowiak (Warta) — Pawlica (P. K. S.), waga kogucia: Sipiński II (Warta) — Nowakowski (P. K. S.), waga piórkowa: Rogalski (Warta) — Cichy (P. K. S.), waga lekka: Wolniakowski (Warta) — Matuszczyk (P. K. S.), waga półśrednia: Anioła (Warta) — Gburski (P. K. S.), waga średnia: Majchrzycki (Warta) — Makosz (P. K. S.), waga półciężka: Szymura (Warta) — Urgacz (P. K. S.), waga ciężka: Piłat (Warta) — Wrazidło (P. K. S.).

Walki będą bardzo ciekawe. Przedsprzedaż biletów w firmie „Sport", przy ul. 3-go Maja nr. 22, oraz w firmie Kutner, przy ul. Dyrekcyjnej 3.

Rozgrywki o mistrzostwo w piłce wodnej

Ciekawe mecze w Katowicach

Tegoroczny sezon pływacki na Śląsku rozwija się pod znakiem piłki wodnej. W zawodach o mitrzostwo Śląska startuje w A-Klasie, aż 5 drużyn (T. P. G. N., Pogoń, E. K. S. II. Hakoach, B. B. S. V.,) a B — Klasie 2 drużyny (K. P. Brzeziny, E. K. S.,). Pozatem ligowa drużyna E. K. S.-u będzie toczyć boje w obronie zaszczytnego tyułu ligowego mistrza Polski. Ten duży wzrost zainteresowania klubów pływackich piłką wodną jest objawem bardzo korzystnym, gdyż może wreszcie spowodować tak bardzo upragnione od szregu lat zjawienie się publiczności na zawodach pływackich.

Pierwszą sensacją tegorocznych **rozgrywek piłki wodnej** będą ligowe mecze między **Makabią (Kraków) i Cracowią (Kraków) a E. K. S-m. w sobotę i w niedzielę dnia 16 i 17** bm. na Miejskiem Kąpielisku w Katowicach.

Pierwszy mecz o mistrzostwo Ligi odbył się w ub. niedzielę w Warszawie między A. Z. S. a Legją. Mecz wygrał A. Z. S. w stosunku 4:2. Ambitna i twarda drużyna Legji, która dopiero w tym roku weszła do Ligi nie zdołała sprostać szybkim i rutynowanym akademikom. Mimo to, A. Z. S-wi daleko jeszcze do osiągnięcia szczytowej swej formy z przeszłego roku.

Pozatem w ubiegłą sobotę odbył się w Krakowie **mecz towarzyski między Makabią a Cracovią**, który niespodziewanie wysoko wygrała Makabi w stosunku 5:1. Makabi wystąpiła w starym od lat znanym składzie, który rutyną i hartem pokrywa pewien brak umiejętności pływackiej. Cracowia przyjedzie do Katowic w składzie wzmocnionym Boszarem i Sińkowskim, którzy w przyszłym roku pauzowali. Drużyna E. K. S-u przystępuje do powyższych meczy świetnie przygotowana dzięki wytrwałej pracy trenera **p. Gawrona** i dążyć będzie zdecydowanie do zwycięstwa. Jako przedmecz z soborniego meczu Makabi E. K. S. o godz. 18,30 odbędzie się o godz. 15,45 rozgrywka o mistrzostwo A-klasy między drużynami P. P. G. N. i E. K. S. Cracowia grała z E. K. S.-em w niedzielę o godz. 11. Wszystkie te mecze odbędą się na terenie Miejskiego Kąpieliska w Katowicach.

Sport na Śląsku

W niedzielę o godz. 18 odbędą się na boisku Klubu Sportowego Rozwój w Katowicach zawody piłki nożnej pomiędzy **K. S. Nikisz „20" — K. S. Rozwój Katowice.** Ze względu na obecną dobrą formę drużyny Nikisza zawody te zapowiadają się ciekawie.

— **K. S. KOŚCIUSZKO SZOPIENICE** urządza w sobotę o godz. 19 w sali p. Sobieraja przy ul. 11 listopada miesięczne zebranie. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków.

K. S. „23" CZERWIONKA — K. S. PIOTROWICE.

17 bm. gościć będzie po raz pierwszy w Piotrowicach K. S. „23" Czerwionka. Mecz ten zapowiada się bardzó interesująco, albowiem obie drużyny wystąpią do powyższych zawodów w najsilniejszych składach. Początek zawodów o godz. 17. Przedmecz drużyn rezerwowych.

K. S. „ŚLĄSK" TARN. GÓRY — K. S. KOL. P. W. KATOWICE.

17 bm. przyjeżdża do Tarnowskich Gór pierwsza drużyna Kolejowego P. W. Katowice i rozegra zawody propagandowe z miejscowym K. S. „Śląsk". Mecz powyższy zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż katowiczanie przyjadą w najsilniejszym składzie, ażeby godnie reprezentować Katowicki Okręg kl. A., gospodarze zaś dołożą sił, by wyjść z powyższych zawodów zwycięsko.

BOISKO AMATORSKIEGO K. S. W KRÓL, HUCIE

Wielkie zawody piłki nożnej na rzecz wysyłki biednych dzieci na kolonje letnie. Zawody o nagrodę wędrowną ufund. przez Polski Czerwony Krzyż: **16 bm. o godz. 17 Urząd Skarbowy — T. I. C. 16 bm. o godz. 18 Rzeźnicy** — Kelnerzy. 20 bm. o godz. 17 K. S. Stadjon — Amatorski. 20 bm. o godz 18 Magistrat — Restauratorzy. 23 bm. o godz. 17 Kasa Chorych — Skarboferm. 23 bm. o godz. 18 zwyc. z dnia 16. 6. Półfinał odbędzie się dnia 27. czerwca o godz. 17, finał 1. lipca o godz. 18.

KS. STADJON — KS. POLICYJNY

Na boisku P. W. i W. F. w Król. Hucie odbędą się w niedzielę o godz. 18 interesujące zawody między powyższemi zespołami o mistrzostwo A-klasy. Drużyny te zalicza się do najlepszych z A-klasy, to też ze względu na bardzo dobrą formę obydwóch zespołów spodziewać się należy zaciętej walki o cenne punkty. Poprzednio odbędą się zawody drużyn tak rezerwowych, jak i młodocianych.

KS. „22" — KS. „24" SZOPIENICE

17 bm. o godz. 18 odbędzie się spotkanie wymienionych zespołów o mistrzostwo kl. A. Miejscowość Mała Dąbrówka obchodzi w tym dniu swój odpust, to też uczestnicy przyległych miejscowości, będą mieli okazję przypatrywać się ciekawemu meczowi.

— **PŁYWANIE.** Zarząd Sekcyj Pływackiej „Pogoń" podaje do wiadomości członków, że od 11 b. m. odbywają się na terenie Miejskiego Zakładu Kąpielowego w Katowicach codziennie treningi pływackie od godz. 18. Wobec zbliżającego się terminu Mistrzostw Śląska uprasza Zarząd o liczny udział w treningach.

Równocześnie zawiadamia się członków, że zapowiedziane na dzień 16 bm. nadzwyczajne walne zebranie zostało odwołane.

Wobec licznych zapytań podaje Zarząd Sekcji do publicznej wiadomości — **iż P. Pardygoł Jerzy** nie jest ani członkiem, ani trenerem naszej Sekcji — i nie ma żadnego prawa do występowania w imieniu Sekcji i zaciągania **jakichkolwiek** zobowiązań finansowych.

Karygodna wyprawa polskich lekkoatletów do Włoch

Jak to już zwykle bywa, gdy chodzi o wyjazd zagranicę, w większości wypadkach wskutek trudności paszportowych, wszystko robi się na gwałt w ostatniej chwili. Podobny wypadek zdarzył się i ostatnio w związku z wyprawą polskich lekkoatletów do Włoch, którzy 17 bm. **mają walczyć z Włochami we Florencji.**

Siłą rzeczy są różne niedociągnięcia, a karygodny wypadek wydarzył się w tym wypadku i zarządowi PZLA. Wskutek ślamazarności nie wyjechał do Włoch **najlepszy nasz oszczepnik Mikrut Wł.** Mikrut otrzymał 9 bm. zawiadomienie, że zarząd PZLA wyśle mu 11 bm. zniżkę kolejową i bilet celem wyjazdu do Zebrzydowic. **Kiedy, o której godzinie, poco, o tem w obu listach ani słowa.** Mikrut wyjeżdża do Zebrzydowic, gdzie w czwartek o godz. 8 dowiaduje się, że lekkoatleci pojechali już w środę w nocy, nie pozostawiając biletu i paszportu.

Wczoraj Mikrut zgłosił się do naszej redakcji sportowej. Natychmiast połączyliśmy się telefonicznie z zarządem PZLA w Warszawie, jednak i ten nie mógł nic poradzić. Trzeba było znaleźć kogoś, któryby dopomógłby Mikrutowi do powrotu do domu, a mieszka pod Bydgoszczą w Koronowie.

Brak wprost słów na takie potraktowanie sprawy przez nasze odpowiedzialne czynniki. A konsekwencja tego, sromotna przegrana we Florencji.

Mistrzostwa pływackie Polski w Katowicach

Polski Związek Pływacki powierzył Śl. Okręg. Zw. Pływackiemu przeprowadzenie tegorocznych mistrzostw pływackich Polski w klasie I a i I b. Mistrzostwa odbędą się w basenie pięknego kąpieliska **Miejskich Zakładów Kąpielowych na Buglowiźnie.**

Mistrzostwa odbędą się we wszystkich konkurencjach dla pań i panów. Główne mistrzostwa Polski najprawdopodobniej odbędą się w Wiśle w lipcu br.

Piłka nożna w szkole

Jak się dowiadujemy w sobotę 16. VI zostanie rozegrany pierwszy w dziejach sportowych Polski mecz, **piłki nożnej między drużynami szkół średnich Katowic i Król-Huty.** Władze traktują te zawody jako pewnego rodzaju próbę, zmierzającą do wysunięcia wniosków, czy można sport ten wprowadzić do szkół.

Uważamy tę próbę za bardzo śmiałą, a równocześnie konieczną. Najwyższy czas, aby władze rozpatrzyły stosunek młodzieży do piłkarstwa, które jest najpopularniejszym sportem na Śląsku pozytywnie i w ten sposób udostępniły szerokim rzeszom młodzieży jej ulubiony sport. Zawody odbędą się na stadjonie miejskim w Król. Hucie o godzinie 18. Wstęp bezpłatny, stadjon napewno zaroi się od młodych widzów szkolnych. Drużyny wystąpią w kostjumach, które ofiarowali im pp. prezydenci miast Katowic dr. Kocur i Król. Huty Spaltenstein. Grać będą piłką ofiarowaną przez firmę „Sport" w Katowicach. Sędziować będzie prawdopodobnie p. prof. Kisieliński, wielokrotny obrońca barw polskich w zawodach międzypaństwowych. Zawodnicy poddani są badaniom lekarskiem także i podczas zawodów.

Mistrzostwa waterpolowe Śląska

Komisja sportowa SOZP ustaliła terminarz rozgrywek Śląska w piłce wodnej, który brzmi następująco:

Trytko.

16. VI. E. K. S. — T. P. G. Katowice, sędzia Trytko.

17. VI. Pogoń — T. P. G. N. Katowice, sędzia Ampel.

23. VI. Hakoah — B. B. S. V. Bielsko, sędzia Przybyła.

24. VI. Pogoń — Hakoah Katowice, sędzia Merc.

24. VI. E. K. S. — B. B. S. V. Katowice, sędzia Przybyła.

29. VI. Pogoń — B. B. S. V. Katowcie, sędzia Lerner

1. VII. Hakoah — E. K. S. sędzia Trytko, przy mist. kl. I.

8. VII. Pogoń — E. K. S. Katowice, sędzia Merc.

8. VII. T. P. G. N. — Hakoah, Giszowiec, sędzia Trytko.

KLASA „B"

17. VI. T. P. G. — E. K. S. Giszowiec, sędzia Ampel

Dalszy ciąg turnieju tenisowego

W dalszym ciągu rozgrywek o mistrzostwo tenisowe **Tłoczyński** zwycięża **Popławskiego** 6:4, 6:3, 6:2. **Pychała** zwyciężył po zaciętej walce **Stolarowa** 6:2, 6:4, 4:6, 3:6. **Tłoczyński** pokonał **Pychałę** 6:1, 6:2, 6:0. Tłoczyński tym samem w grze mieszanej pary **Folkerowa i Hebda** zwyciężył parę **Genslerowa, Tomaszewski w stosunku 6:1, 6:1.** W grze podwójnej panów pp. **Małowski, Małeżyński** zwyciężyli parę **Ciszewski, Horain** 6:3, 4:6, 6:4, 6:3 i pary **Tarłowski, Bratek**, zwyciężyli parę **Tomaszewski i Mänig** 6:2, 6:4 i 6:1.

Wyścigi konne w Katowicach

W czwartek przy słonecznej pogodzie pomimo powszedniego dnia publiczności dużo. Gonitwy ciekawe, gra w totalizatora ożywiona i wypłaty bardzo dobre 113 zł. za 10 zł. W pierwszej z płotami 2.400 mtr. wygrał ogólny faworyt Pech por. Rybickiego pod j. Chomiczem w 2'54 mając do bicia świeżo naskakane konie. 2) Jaśnie Panna, 3) Gigolo. — Tot. za 10 zł. 13 zł, W drugiej płaskiej 2.100 mtr. faworyci zawiedli — wygrał Bambino St. hr. Korzbok-Łąckiego pod j. Szymańskim w 2'20, 2) Fuksja, 3) Regent. Tot. za 10 zł. zw. 29 zł. W trzeciej płaskiej 2.100 mtr. szły prawie równe konie. Wygrał Wigor II St. Obstowej pod j. Szymańskim w 2'25, 2) faworyt Foryś, 3) Figaro II, 4) Gruebelei. Tot. za 10 zł. zw. 113 zł. m. 39 zł, i 22 zł. W czwartej płaskiej sprzedażnej 1.600 mtr. wygrała faworytka Brilotta Wł. Jungiewicz pod j. Szymańskim w 1'45, 2) Piosenka, 3) faworyzowana Dzierlatka, 4) Beau. Tot. za 10 zł. zw. 19 zł. m. 12 i 14 zł. W piątej z płotami 2.800 mtr. faworyci zawiedli zupełnie. Wygrała Klinga T. Seidla pod j. Błaszczykiem w 3'17, 2) Nostromo, 3) Jedynak II. Tot. za 10 zł. zw. 61 zł. W szóstej płaskiej 1.600 mtr. znowu faworyci nigdzie. wygrała Haiti rtm. Bąkowskiego pod dobrym jeźdźcem Wachowiakiem w 1'44, 2) faworytka Kaboga, 3) Rakieta II, 4) Enigma III, 5) Gironde. Tot. za 10 zł. zw. 40 zł. m. 18 i 14 zł. W ostatniej gonitwie z przeszkodami 3.600 m. wygrała Cherie W. Bobińskiego pod j. Wojtkowiakiem w 4'45, 2) Igraszka III, 3) Antypka. Tot. za 10 zł. zw. 12 zł.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

R. K. S. (W. HAJDUKI) W CZELADZI.

W nadchodzącą niedzielę zjeżdża do Czeladzi R. K. S. z W. Hajduk, mistrz robotniczych klubów Polski, który rozegra koleżeński mecz z C. K. S. W barwach R. K. S. występuje kilku b. graczy ligowego „Ruchu", to też mecz ten budzi duże zainteresowanie.

NAPRZÓD — ZAGŁĘBIE.

17 b. m. w Dąbrowie rozegrany zostanie koleżeński mecz Naprzodu z Szopieniec z Zagłębiem.

SOLVAY — SARMACJA.

Solvay ma do rozegrania jeszcze jeden mecz o mistrzostwo kl. A. z będzińską Sarmacją.

MISTRZOWIE KOLARSCY „MAKABI".

Mistrzostwo kolarskie sosnowieckiej „Makabi" na rok 1934 w grupie seniorów zdobył Kac, a w grupie juniorów Kotem.

Komunista który, na własnej skórze doznał rozkoszy „raju sowieckiego“

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiadł w ub. czwartek wybitny działacz komunistyczny na Górnym Śląsku, niejaki **Józef Engel z Rudy,** który naocznie przekonał się w Rosji Sowieckiej o tamtejszym „raju“ i dzisiaj nie chce już więcej nic o komunizmie wiedzieć.

Oskarżony był **wybitnym** działaczem wywrotowym na Górnym Śląsku od 1925 r. Potrafił się on tak sprytnie zakonspirować, że jakkolwiek policja wiedziała o jego antypaństwowej robocie, to jednak nigdy nie można było mu nic udowodnić. Oskarżony zajmował najpierw stanowisko dzielnicowego komendanta „Samoobrony“ ; występował pod pseudonimem „Silny“. Później naczelne władze Polskiej Partji Komunistycznej doszły do przekonania, że oskarżony może dla partji oddać większe usługi jako członek komitetu technicznego, a to dlatego że mieszkał prawie że na samej granicy, a zatem mógł zajmować się **przemytem ulotek antypaństwowych z Niemiec do Polski.** Na tem stanowisku pozostawał Engel przez kilka lat i przemycił niezliczoną ilość bibuły komunistycznej, którą wysyłał prawie do wszystkich miast Polski. Pozatem zajmował się on również kolportażem **przemyconych ulotek na Górnym Śląsku.**

Gdy jednak grunt począł mu się palić pod nogami, Engel zbiegł do Niemiec, gdzie zwrócił się do istniejącego wówczas biura komunistycznego pod nazwą „Rothilfe“. Tam zgłosił się na wyjazd do Rosji Sowieckiej. Gdy znalazł się w Moskwie, **poznał na własnej skórze „raj“ sowiecki,** dla którego w Polsce robił wszystko, co mógł. Na robotę wysłano go na Syberję, gdzie musiał pracować całemi dniami za zapłatą, **która nie wystarczała nawet na utrzymanie.** Pozatem wszystkie środki żywnościowe były wydawane na kartki. Żywność zakupiona z wolnej ręki była tak droga, że otrzymywane za miesiąc pracy pieniądze wystarczały zaledwie na tydzień. Praca była ciężka i klimat nie był odpowiedni. Wiele do życzenia pozostawiały również stosunki higjeniczne.

Wobec tego oskarżony pragnął za wszelką cenę piekło to porzucić i wrócić do Polski, na szkodę której przez tyle lat pracował. Jak się wyrażał, woli w polskiem więzieniu całe życie siedzieć, **niż być miesiąc na wolności w Rosji Sowieckiej.** Powrót do Polski miał oskarżony także zamknięty, gdyż paszport został mu odebrany przez władze sowieckie. Wobec tego jako obywatel polski, zwrócił się do konsulatu w Moskwie, **z prośbą o umożliwienie mu powrotu do Polski.** W międzyczasie musiał jednak wrócić na Syberję do pracy. Po pół roku przybył ponownie do Moskwy, jednak wszystkie formalności związane z jego wyjazdem z Rosji nie były załatwione. Jeszcze raz wracał daleko na Syberję i dopiero po pół roku konsulat mógł mu wręczyć oddany władzom sowieckim paszport. Z wielką radością Engel wyruszył natychmiast w podróż do Polski, wiedząc, **że zostanie tutaj natychmiast aresztowany za swą poprzednią zbrodniczą działalność.**

Na rozprawie oskarżony ze skruchą do winy się przyznał i zapewnił sąd, **że już więcej nie będzie zajmował się komunizmem.** W ostatniem słowie powiedział dosłownie: **„Wysoki sądzie! Wszystko co przecierpiałem przez te dwa lata w Rosji Sowieckiej, to taka surowa dla mnie kara, że wszystkie moje poprzednie grzechy odpokutowałem“.** Sąd skazał go na 2 lata więzienia, a ponieważ nie był dotychczas karany, przyznał mu sąd jaknajdalej idące okoliczności łagodzące i zawiesił mu wykonanie kary na 5 lat.

Tragedja Engla **powinna być groźnem memento** dla innych robotników obałamuconych przez sprytnych wywrotowców. (s)

Notowania giełdy w Warszawie

z dnia 15-go czerwca 1934 r.

Papiery państwowe:

3 proc. poż. budowlana 43.85, 5 proc. poż. konwersyjna 64,10, 4 proc. poż. dolarowa 53.50 7 proc. poż. stabilizacyjna 66.25, 7 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83,25. 8 proc. L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94,00, 7 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.00, 7 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 83,25, 8 proc. obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego 94,00. Tendencja słabsza.

Akcje:

Bank Polski 84,75; Lilpop 10.00, Starachowice 10.00. Tendencja słabsza.

Dewizy:

Belgja 123.80 — 124.11 — 123.49. Holandja 359.00 — 359.90 — 358.10, Londyn 26.73 — 26.86 — 26.60, Nowy Jork 5.29 — 5.32 — 5.26, Nowy Jork kabel 529 i trzy ósme — 5.32 i trzy ósme — 5.26 i trzy ósme, Paryż 34.97 i pół — 35.06 — 34.89, Praga 22.05 — 22.10 — 22.00, Szwajcarja 172.00 — 172.43 — 171.57, Włochy 45.61 — 45.73 — 45.49. Berlin 202.00 — 203.00 — 201.00, Kopenhaga 119.50 — 120.10 — 118.90. Tendencja mocniejsza.

Waluty:

Dolar pryw. 5.28 i jedna czwarta.

Pożyczki polskie w Nowym Jorku:

Poż. dolarowa 70.00, poż. Dillonowska 84.25, poż. stabilizacyjna 111.50, poż. warszawska 61 i siedem ósmych, poż. śląska 65.00.

Jeszcze o „skrwawionych pomarańczach“

Od hurtowników handlu owocami południowemi z Katowic w sprawie art. p. t. „Skrwawione pomarańcze“ otrzymujemy wyjaśnienie, dotyczące obowiązującego cła **od sprowadzanych do kraju pomarańcz.** Mianowicie hurtownicy ci wyjaśniają nam, że cło od pomarańcz **wynosi 2,20 zł. za kilo, co wynosi na jedną sztukę 40 groszy.**

W handlu znajdować się mają pomarańcze sprowadzane do Polski drogą nielegalną i dlatego niemal **w każdym sklepie owocowym nabyć można pomarańcze po 35 groszy za sztukę, a więc taniej, jak wynosi sama opłata celna.** Są to pomarańcze, które władze graniczne zajęły przemytnikom, **nieraz nawet, jako znalezione** przy trupie przemytnika. Pomarańcze nabywają handlarze na licytacji w **Urzędzie Celnym.** Niektórzy niesumienni handlarze wykorzystywują tę okoliczność w ten sposób, że gdy raz nabędą **pomarańcze z licytacji, to następne dziesięć razy sprowadzają je przez przemytników.** Handlarze ci posiadają bowiem zaświadczenia, **że nabyli pomarańcze na licytacji i nie obawiają się już, gdy później handlują pomarańczami nabytemi** od przemytników. Trudno bowiem odróżnić pomarańczę nabytą na licytacji od pomarańczy pochodzącej... **od przemytnika.**

Niemiecka gospodarka w „O. S. Landestheater“

B. burmistrz Bytomia oskarżony o sprzeniewierzenie

Dnia 13 bm. rozpoczął się w Bytomiu przed Izbą Karną oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem proces przeciw b. nadburm. m. Bytomia, **dr. Knakrickowi,** oskarżonemu o szereg nadużyć służbowych w okresie swego urzędowania. Drugi z rzędu oskarżony, intendent gen. teatru w Bytomiu **Illing,** zmarł. Osk. dr. Knakrick w pierwszym dniu rozprawy w dłuższem przemówieniu stwierdził, że z wielką **niechęcią i jedynie pod naciskiem przyjaciół swych zgodził się na przyjęcie owego stanowiska.** Wreszcie w kwietniu 1933 r. po dojściu do władzy hitlerowców wyrażono mu na posiedzeniu rady miejskiej wotum nieufności, a w sierpniu tegoż roku przeniesiono go w stan spoczynku **i wytoczono sprawę sądową.** Oskarżony powołuje się na oświadczenie komisarza oszczędnościowego Rzeszy, który jeszcze w marcu 1933 r. podkreślił, że m. Bytom **gospodarzy najbardziej oszczędnie.**

Dr. Kn. oświadcza, że nie posiada **żadnego majątku, lecz wielkie długi.** Gdy mu swego czasu proponowano większą podwyżkę pensji, sprzeciwił się temu.

Zkolei oskarżony tłumaczy, że położenie Teatru Krajowego (O. S. Landestheater) było **wprost fatalne.** B. intendent Felber pozostawił **210.000 mrk. deficytu,** z czego gmina miała **pokryć 60.000 mrk.** Rada miejska dwukrotnie jednak odrzuciła ten wniosek. Intędenta Felbera **wobec tego zwolniono z stanowiska, co wywołało w kołach obywatelskich wielkie oburzenie.** W 1927 r. deficyt teatru wzrósł **do 500.000 mrk.** Wtedy to na propozycję ministerstwa kultury i sztuki przyjęto jako intendenta **p. Illinga, który zażądał 24.000 mrk.** rocznej pensji (burmistrz pobierał **14.000 mrk. rocznie).** W ministerstwie oświadczono burmistrzowi, **że wysokość pensji jest normalna.** W r. 1927/28 uzyskano dzięki oszczędnej **gospodarce 45.000 mrk. nadwyżki.**

W dalszym ciągu poruszył osk. dr. K sprawę „funduszu tajnego“ intendenta teatru, z którego Illing m. in. **zakupywał bukiety róż dla artystek.** Pewnego razu Illing chciał nawet wypłacić burmistrzowi honorarjum z tego funduszu **za wzięcie udziału w teatralnej audycji radjowej.** Po każdym występie gościnnym w teatrze **Illing urządzał u siebie wspaniałe przyjęcia,** za które w niektórych wypadkach przysyłał b. burmistrzowi rachunki. Kontroli nad temi wydatkami nie było należytej, osk. przypuszcza jedynie, że ją gdzieś ktoś przeprowadzał.

Z zeznań świadka **Königa,** kierownika teatru wynika, że cała księgowość teatru Krajowego była **nieprawidłowo prowadzona.** M. in. zapisywano pozycje, należące do konta wydatków, **do... inwentarza.** Świadek zeznaje, że Illing miał podczas swej gospodarki **olbrzymie zyski.** W ostatnich kilku latach pozatem żaden z członków rady nadzorczej gminy teatralnej nie wglądnął **do ksiąg ani też nie zainteresował się bilansami.** Sam Illing w okresie od 1927 do marca 1933 r. zużył na zbyteczne podróże **30.000 mrk.** Z swych „tajnych funduszów“ Illing wydawał olbrzymie sumy **na prezenty dla kobiet, na libacje itp.** M. in. za jedną małą kolację w nielicznem gronie kazał Illing wypłacić sobie 756 mrk. Prezenty ofiarowywane różnym dygnitarzom i **„mecenasom“ sztuki po tej i tamtej stronie granicy** Illing zakupywał **z funduszów miasta.**

Wreszcie z zeznań świadka **dr. Przybylli,** rewizora gminy teatralnej wynika, że właściwie nigdy nie przeprowadzano **gruntownej rewizji gospodarki teatralnej.** Na tem rozprawę przerwano do czwartku.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek wybrał się do lasu, —
nagle w kiszkach poczuł granie,
i uzbierać postanowił
czarnych jagód na śniadanie.

Zbierał długo... godzin kilka...,
i natrudził się nie mało.
Ale mu się trud opłacił,
bo nazbierał czapkę całą.

W tem wśród drzew i pośród krzaków
chustka miga mu czerwona.
Ach! To przecież najmilejsza
idzie Froncka narzeczona!

Pobiegł ku niej ucieszony
pojawieniem się swej „frelki“
lecz, niestety, rżnął jak długi...
(O kamień się potknął wielki...)

(Ciąg dalszy nastąpi)

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“	wynosi zł.	2,31
W kraju z przesyłką pocztową	„ „	2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym	„ „	2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
1 pole 35 x 67 mm. zł. 15
Ogł. drobne 20 gr. za słowo

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny, Stanisław Nogaj.